

# PRZYJACIEL LUDU

Redakcja i Administracja Kraków, Reformacka 7. — Telef. 120-14, Konto PKO 404.190.

NUMER  
**36**

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.  
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp. „Przyjaciel Ludu” — Kraków.  
Rocznie **10 zł**, półr. **5 zł**, kwart. **2-50**, mies. **1 zł**.  
We Francji rocznie **40 fr.** W Czechosłowacji **50 k. c.**  
W Argentynie **5 pezo.**  
W Stanach Zjedn. Ameryki Półn. i w wszystkich innych krajach **2 dol.** rocznie  
Przedpłata oraz ogłoszenia zamiejscowe płatna z góry.

Cena N-ru  
**25 gr.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona za tekstem 600 zł., pół strony 310 zł., ¼ strony 160 zł., — za 1 mm w 1 szp. na I. stronie 1 zł. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. w tekście 70 gr. (strona III łamowa), za 1 mm w 1 szp. po tekście 30 gr. (str. VI łam.).  
Drobne ogłoszenia na str. 8 za słowo 16 gr. Prenumeratorzy płacą za słowo tylko 10 groszy — Ogłoszenia kolorowe 20% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 100% droższe.

ROK  
**43**

Warszawa

Niedziela, dnia 6-go września 1931 roku.

Kraków

## Moratorium — Oszczędności — Kredyty.

Kogo i gdzie redukować? — Benzyna do samochodu i nafta do lampy. — Albo odłożenie płatności długów albo licytacja większości gospodarstw. — Znieść asekurację przymusową! — Spory sądowe do 300 zł bez kosztów.

Panowie Ministrowie i Posłowie rządowi przyjdzie Wy choć jednym okiem na wieś i gospodarstwo chłopską i zobaczcie co się tam dzieje.

Rozpacz bierze człowieka trzeźwego i troszkę myślącego, gdy patrzy na to, co się dzieje dokoła i zastanowi się nad tem, co może nastąpić. Tak w prywatnej gospodarce i życiu pojedynczych rodzin i ludzi, jak i w gospodarce i rządach publicznych, tj. gminnych czy państwowych, jest źle. Widzi się wszędzie większe wydatki jak dochody — co się zwyczajnie nazywa życiem ponad stan — albo się widzi życie bez żadnych dochodów, a więc na kredyt, albo z jałmużny, a bardzo często z kradzieży i rabunków, przyczem te mniejsze kradzieże i rabunki są ścigane i karane, a te największe są zazwyczaj chronione i legalizowane. Gazety doniosły, że za miesiąc lipiec br. miał skarb państwa niedoboru 25 i pół miliona zł. Każdy może łatwo porachować wiele to zrobił za cały rok, jeśli się nie trafi miesiąc, co by miał większy deficyt jak ten lipiec. Prosty rozum dyktuje, że w takim wypadku to się wydatki ogranicza, albo szuka większych przychodów. Jakich? Ano mowa o podatkach i o nich panowie ministrowie coś przebakawali — tylko my, co znamy z widzenia podatników po wsiach i miasteczkach, nie mamy pewności, czy obecne podatki i dodatki z różnymi opłatami asekuracyjnymi będą zapłacone! **Trudno mówić o nowych podatkach dzisiaj i nie śmiać się.** Bo dopóki podatnicy narzekają, płaczą i skarżą się to jeszcze nie najgorzej — ale jak się zaczyna śmiać, to już całkiem źle! A dzisiaj już się śmieją niektórzy, szczególnie ci więksi. A z drugiej strony słyszymy o oszczędnościach w szafowaniu pieniędzmi państwowych. Może być, że one gdzieś są, ale jeszcze my tych oszczędności na prowincji nie widzimy i tych rządów z ołówkiem w rękę, żebyśmy mogli powiedzieć — jest oszczędność — widać dobrą ojcowską gospodarke. Bo ci sami młodzi ludzie biorą emerytury, choćby mogli pracować i nie brać za darmo pieniędzy; ludzie bogaci, właściciele realności i obszarów pobierają pieniądze ze skarbu państwa — albo zajmują posady w urzędach; — są familje, co pobierają podwójne i potrójne pensje, a bezdomni i bezrobotni młodzi ludzie wyciągają rękę po jałmużnę, albo się gubią w rozpacz; są emeryci co robią służbę nawet na tej samej posadzie — i to bogaci ludzie i biorą podwójną płacę; widzimy, że cisami panowie starostowie jeżdżą sobie autem powiatowym z jednego miasta do drugiego na wódkę i widać mają pieniądze na benzynę i szofera, choć niejeden podatnik nie ma za co nafty kupić, albo soli, bo o cukrze się nie gada; widzi się 4 osoby w urzędzie tam, gdzie przed rokiem były 2 osoby; widzi się urzędy zupełnie zbędne, które nic nie robią, bo na roboty niema pieniędzy, ale urzędy są, choćby się bez nich całkiem obeszło. Niechby się tak Rząd spytał podatników, żeby powiedzieli o swoich powiatach, jakie i gdzie można zrobić oszczędności, o ile żeby wolno było powiedzieć **prawdę otwarcie** bez ogródek — toby w takiej ankiecie rząd znalazł więcej prawdy i praktycznych wskazówek, jak na tych konferencjach przy zjedzonym stole, gdzie się jeden pan minister drugiemu nie śmie sprzeciwić. Wśród dzisiejszej biedy są ludzie niczem nie zasłużeni dla Polski, którzy z ręki rządu i z uszczerbkiem dla skarbu państwa zarabiają po kilkanaścioro i po kilka tysięcy zł. miesięcznie, a wielu ojców rodzin nie ma za co kupić cukru dzieciom do osłodzenia ciężkiej doli — weźmy hurtownie monopolowe. — Ale o tych rzeczach nie słyszymy, żeby gdzieś pogadał pano-

wie posłowie, którzy zadowoleni ze siebie i ze świata, poprzebierani za panów i usmiechnięci wysiadają po bufetach, uważając, że to jest już największa ofiara ze siebie, jaką są w stanie złożyć na ołtarzu Ojczyzny. A jeśli przy poborze djeł zbiorą się na comiesięczną pogadankę, to rozważają najpóźniej sprawy chłopskie takie, jak komasacja i meljoracja, bo widać o innych nic nie wiedzą, albo nie chcą wiedzieć. I nie dziwota, że Rząd nie myśli nic o katastrofie gospodarczej, jaka grozi chłopom, szczególnie tym zadłużonym, skoro posłowie, którzy chcą w tonie rządowej partii uchodzić za obrońców chłopskich, nie widzą pilniejszych potrzeb chłopskich, tylko komasację i meljorację, które może będą dobre dla chłopów, ale dopiero wtedy, jak ich licytacje nie powygnają z tych podrobionych gruntów.

Dlatego my sami po wsiach musimy zabrać głos i w petycjach do Rządu z każdej gminy wołać głośno jakiego ratunku potrzeba dzisiaj dla wsi i rolników, jeśli z naszym bankrutem niema przepaść Polska która się na samych koncesjonarzach i hurtownikach i na tych panach co się wożą cudzemi autami, nie oprze — jak się nie oprze na chłopach i robotnikach i ludowej inteligencji pracującej. Uważam za najpilniejszą potrzebę dla chłopów **zaprowadzenie choć na 1 rok moratorium**, t. j. zatrzymanie ściągania długów od dłużników i zatrzymanie egzekucji. Jeśli dzisiaj z gospodarstwa rolnego ciężko wyrobić na wszystkie podatki, dodatki i opłaty asekuracyjne, to niema mowy o zaplaceniu procentów od długów, nie mówiąc już nic o ratach. A tu dzisiaj zamiast pofołgować dłużnikom maforolnym, to wszystkie kasy każą płacić pełne raty i stąd idą protesty weksli i skargi i ruina dla dłużników, a zarobek krwawy dla skarbu państwa za stemple i raj dla notariuszów i adwokatów. Serce pęka z żalu, że o tych rzeczach nikt nie pomyśli. Jeszcześmy nie słyszeli, żeby o tych rzeczach mówili ministrowie, albo posłowie. Jeśli taka Ameryka zrobiła moratorium dla bogatych Niemiec, to czyż własny Rząd nie powinien pomyśleć o swoich obywatelach dłużnikach. Można przypuszczać, że ogłoszenie moratorium to nie mówi o wielkim rozkwicie gospodarczym w danym kraju. Ale ja nie wiem, a niech to osądza mądrzy finansjści w naszym Rządzie, co będzie większym nieszcześciem, czy zaprowadzenie moratorium, czy bankrutstwo i ruina większej części rolników. **Rolnictwo szczególnie potrzebuje moratorium, bo żadna gałąź gospodarki tak nie upadła, jak rolnictwo przez katastrofalny spadek cen płodów rolnych.** Ani sól, ani zapalki, ani tytoń, ani cukier — czy mydła, czy skóra, czy materje ubraniowe, ani żelazo, ani węgiel, ani żaden produkt fabryczny i przemysłowy nie spadł w cenie, a płody rolne w dzisiejszej cenie spro-

wadziły na rolników najgwałtowniejszą dewaluacją, jaką przeżyli rolnicy od czasu wojny. Chyba, że tej dewaluacji nie widzi Rząd, ani Sejm, to niech się jej przypatrzy — a wtedy musi dla zadłużonych rolników zaprowadzić moratorium, bo inaczej wszyscy pobankrutują, a wtedy kto będzie żywił i bronił Polskę?

Obok moratorium muszą być przeprowadzone oszczędności — ale to wielkie oszczędności — w wydatkowaniu grosza skarbowego, tak, żeby to podatnicy odczuli przez obniżenie podatków rządowych i samorządowych, a najwięcej w tych różnych asekuracjach i ubezpieczeniach, z których żyją tylko urzędnicy, ale ani płatnicy ani, ubezpieczeni nie wiele mają, albo nic, a te asekuracje kosztują czasem więcej jak podatek rządowy. **Asekuracje przymusowe powinny być skasowane, a na ich miejsce należałoby stworzyć fundusz pożyczkowy dla pogorzalców i o tem trzeba bardzo na serio pomyśleć, bo ta asekuracja przymusowa to jest ciężar bezproduktywny i całkiem błędnie zaprowadzony — a dziś jest nie do zmieszenia. Potrzebna jest gwałtownie ochrona dłużników w sądach, gdzie dzisiaj się tak zdarza i to nie rzadko, że za kilka złotych długu robi wierzyciel przez adwokata dłużnikowi kilkanaście i kilkadziesiąt złotych kosztów. To jest rabunek na prostej drodze i w biały dzień. Nie kto inny, ale sędzia powiatowy przed tygodniem powiedział, że tu jest gwałtowne potrzebne zarządzenie, któreby w sporze do 200 czy 300 zł. nie przyznawało żadnych kosztów — wtedy odpadnie ten rabunek biednych dłużników, którzy będą zmuszeni do oddania długu, bo się tak należy, ale nie będą ponosić kosztów, które nieraz więcej wnoszą, jak sam dług. Czy o tych rzeczach myśleli kiedy panowie posłowie? Niechże nareszcie pomyślą i przepilnują w Ministerstwie Sprawiedliwości.**

Konieczna jest dzisiaj pomoc dla rolników w długoterminowym kredycie na kupno ziemi i na odbudowę gospodarstw chłopskich, bo dziś jest możliwość przeprowadzenia reformy rolnej — jeśli ja państwo chce przeprowadzić — inaczej, jak się to stało w Rosji. Należałoby u nas w Polsce zmienić politykę gospodarczą i odwrócić ją od etatyzmów i proletaryzacji społeczeństwa, a pomóc prywatnej własności i prywatnej inicjatywie, żeby nie państwo i różne urzędy myślały o zabezpieczeniu życia ludziom, ale każdy żeby dbał i myślał za siebie, a nie potrzebował się prosić w urzędach o jałmużnę wtedy, jak nie będzie mógł pracować.

Moratorium — Oszczędność — Kredyty dla drobnego rolnictwa — to żądania wsi — na dzisiaj — dyktowane troską o dobro Polski.

Szmigiel Antoni, wójt w Babicy powiat Rzeszów.

## Kluby polskie w Ameryce.

Dużą i przeważnie bardzo pożyteczną pracę prowadzą w Chicago i innych osiedlach polskich organizacje skupiające wychodźców z tejsamej gminy w Polsce. Organizacje te noszą nazwę „klubów”. Przez radio dowiedziałem się najpierw, że istnieje w Chicago Ill. „Klub Osobniczan”. Prezes tego klubu p. Wojciech Gliwa wzywał po polsku przez radio Osobniczan na walne zgromadzenie w jakiejś ważnej sprawie dotyczącej rodzinnej wioski Osobnicy w pow. jasielskim. Następnie z radia i z dzienników chicagowskich dowiedziałem

się, że takich klubów w Chicago jest mnóstwo. Prawie z każdej wioski polskiej są tu wychodźcy i tworzą klub noszący nazwę tejże wioski. Są więc kluby Komborni, Korczyny, Odrzykonja, Iwonicza, Szymbarku, Jadownik mokrych, Dobrkowian, Niepołomic, Gremboszowian, Wietrzychowic itd. itd. Kluby te tworzą „związek klubów małopolskich”, który czuwa nad tem, aby nie było starć i kolizyj między klubami co do najmu sali przy urządzaniu zgromadzeń, zabaw, pikników itp. Kluby w miarę sąsiedztwa gmin w Ojczyźnie

i w miarę zaprzyjaźnienia zapraszają się wzajemnie i pomagają sobie w pracy.

Celem klubów była **udzielenie pomocy rodzinnej gminie w Polsce** na budowę szkoły, kościoła, dzwonnów, domu gminnego z salą na zgromadzenia, kupno lasu dworskiego na dobro gminne, ksiązek dla czytelników itp.

Fundusze na powyższe cele czerpią kluby z urządzanych zabaw towarzyskich, wieczorków muzycznych, loteryj fantowych, pikników czyli wycieczek do łasków czy farm podmiejskich, gdzie napoje krzepiące, lody, przekąski i inne dary członków klubów sprzedaje się po wyższej cenie, na dochód klubu. W dobrych latach, gdy wszyscy mieli pracę dobrze płatną, dochód z pikniku przynosił i po kilkaset dolarów. Teraz, z powodu bezrobocia i niskiej płacy, zysk z pikniku bywa skromniejszy. Zdarza się, że w razie przeszkody atmosferycznej — deszczu, albo małej liczby uczestników, wynik pikniku bywa ujemny, czyli trzeba dopłacić za wynajęcie miejsca, muzyki, zakupione trunki, słodczyce i przekąski.

Byłoby bardzo pożądanym, aby wychodzący danej gminy, rozproszeni po całej Ameryce, porozumieli się ustnie czy listownie i tworzyli **jedyn klub z siedzibą zarządu w Chicago**, a filjami w poszczególnych osiedlach. Doroczne walne zgromadzenia członków przyczyniłyby się niezawodnie do podtrzymania żywej pamięci o wiosce rodzinnej, do pielęgnowania języka polskiego i miłości dla Polski.

Najlepiej by się przysłużyły kluby swoim wioskom, gdyby na pierwszym planie swej troskliwości i ofiarności postawiły **obowiązek współpracy nad nauką języka polskiego wśród swojej młodzieży tu w Ameryce**, a następnie nad budową Domów Ludowych i tworzeniem bibliotek w wioskach rodzinnych w Polsce. Kościoły, dzwonnice, przyrządy kościelne, sprawiają sobie gorliwe dewotki w każdej parafii starokrajskiej. Oto dbają księża rzymscy. A Polacy-amerykanie, patrząc na oświatę i kulturę innych narodów, powinni się przyczynić do postępu oświaty i kulturalnego życia społecznego w swojej rodzinnej wiosce.

Zarządy gmin i towarzystwa gminne w całej Polsce powinny utrzymywać z wychodźcami tejże gminy w Ameryce stosunki przez częste korespondencje i starać się o to, aby wszyscy wychodzący z tej gminy zjednoczyli się w taki „klub”. Wszyscy mieszkańcy gminy powinni adresy swoich krewnych w Ameryce podać do wiadomości Zarządu gminnego, a Zarząd gminny powinien się porozumieć najpierw z tymi, którzy mieszkają w Chicago, podać im adresy wszystkich wychodźców w innych osiedlach i w ten sposób ułatwić założenie „klubu”. **Siedzibą klubów powinno być Chicago Ill.** dlatego, że tu jest największe zbiorowisko Polaków, tu wychodzi dużo gazet polskich, tu ma siedzibę Polski Związek Narodowy, największa organizacja asekuracyjna, obejmująca całą Amerykę i mogąca „klubom” wiejskim przyjąć z pomocą i doradą. Spodziewać się należy, że i Ambasada Polska i Konsulaty nasze w Ameryce w miarę potrzeby zaopiekują się „klubami”. Ta sprawa wydaje mi się dla podtrzymania polskości w Ameryce i dla pożytku Polski z emigracji bardzo ważną.

## Klub Kombornia.

Ucieszyłem się bardzo, gdy w moim pokoju w Chicago na plebanii katedralnej u czcigodnego ks. biskupa Grochowskiego zjawili się obywatele Jan Mermom i Józef Kwolek, rodacy z Komborni pow. Krośnieńskiego. A tym większą radość mi oni sprawili zaproszeniem na piknik, urządzany przez „klub Kombornia” w łasku Belina, na budowę 7-klasowej szkoły powszechnej w Komborni, drogiej memu sercu, bo w tejże Komborni uczęszczałem do szkoły w r. 1876. (Nauczycielem był wówczas śp. Skórski, proboszczem śp. ks. Jastrzębski, a wikariuszem-katechetą śp. ks. Szymon Zuzak). Na cmentarzu Komborskim spoczywa od r. 1901 mój ukochany Ojciec, Wojciech. — Tem się tłumaczy moja radość z zaproszenia na piknik w Chicago, z którego dochód ułatwi Komborni budowę nowej szkoły. Dawny drewniany budynek szkolny został zniszczony podczas działań wojennych, a nowego nie zdołała jeszcze gmina zbudować z powodu ciężkich czasów powojennych. Uznanie i podzięką należy się Rodakom z Komborni i Woli Komborskiej, przebywającym w Chicago, za troskliwość o rodzinną wioskę.

Na wycieczce — pikniku — zastałem mnóstwo obywateli z Komborni, Woli Komborskiej, Korczyny, Krościenka, Iskrzyni, Haczowa i innych okolicznych gmin. Pogoda dopisała, a silny upał był pomocnym, gdyż sprzedawano dużo, wody sodowej, lodów, piwa amerykańskiego i innych chłodziw. Starsi zabawiali się rozmową przy stołach, a młodzież tańczyła zawzięcie na ułożonej w tym celu platformie z desek. Obywatele Mermom, Kwolek, Kuźniar, Jurczak z Iskrzyni i

inni uwijali się gorliwie, aby uraczyć wszystkich uczestników pikniku, Z Haczowa był tam p. Przybyła, p. Rzepski i wielu innych, których nazwisk nie zdołałem zanotować. Wszyscy przeważnie dużo młodsi odemnie, więc ich już nie mogłem poznać. W niedzielę 2 sierpnia byłem na obiedzie u p. Przybyły, który ma piękny dom piętrowy i skład wędliniarski przy ul. Charleston. Był na tej gościnie także p. Lipiński z Krosna. Na podwieczorek pojechaliśmy samochodem p. Przybyły do jego siostry Ludwiki, która przez dwa lata (1909 i 1910) pracowała u nas w Krakowie, a teraz zamężna w Chicago ma tu również swój piękny piętrowy domek. Za wynajęte pomieszczenie 4 pokojowe z kuchnią pobiera 35 dol. czynszu miesięcznie. Urządowałem się tem wielce i życzyłem serdecznie dalszego powodzenia.

Chicago, Ill. 10. VIII. 31. Jan Stapliński.

— o o o —

## Gmina zbiorowa trumną dla polskiej wsi.

XIV.

Nie może być inaczej. Gdyby nawet poszczególne wsie w obrębie gminy zbiorowej chciały coś zdziałać, coś dla siebie zrobić, nie mogą, gdyż są pozbawione wszelkiej samodzielności na rzecz zbiorowości gminnej. We wspólnej radzie gminnej mają po jednym, po dwu, najwyżej po kilku delegatów, którzy sami nie decydują i zawsze mogą być przegłosowani przez delegatów wsi centralnej, która, zwyczajnie największa, wysyła też do rady gminnej największą ilość delegatów. Gdy zaś ta wieś centralna wejdzie w porozumienie ze wsiami sobie najbliższymi, na równi z nią w danej sprawie interesowanymi, mogą one dowolnie majoryzować wsie rozrzucone na krańcach gminy i gwałcić ich najsluszniejsze żądania. Każda inicjatywa takiej poszczególnej wsi krańcowej może być w zarodku zduszona, nie tedy dziwnego, że wiele z nich popada w bezład i zubożenie, znajdując się częstokroć w kompletnym zaniedbaniu.

W ten sposób ośrodek gminy zbiorowej tuczy się i tyje kosztem swojego otoczenia, kosztem reszty wsi do gminy zbiorowej wcielonych, które, pozbawione soków żywotnych przez żarłoczny ośrodek, marnieją i zamierają. Przy takim centralistycznym ustroju niema żadnej równomierności w rozwoju poszczególnych części gminy zbiorowej. Jest to organizm nienaturalny i niezdrowy, wykazujący z jednej strony nadmierny przerost wsi centralnej, będącej siedzibą gminy, z drugiej zaś zupełny prawie niedorozwój i zanik swych kończyn, a więc przedewszystkiem wsi, leżących na krańcach gminy zbiorowej.

Jak widzimy, mamy tu przed sobą dwa wręcz przeciwe systemy ustroju gminnego. Z jednej strony mała gmina jednowioskowa, produktywna, sprawna, obrotna, żywotna, ruchliwa, szybka w decyzji i działaniu, a przytem ambitna, jednym słowem gmina stanowiąca sama dla siebie komórkę żywą, zdolną do życia i rozwoju. Z drugiej strony wielka gmina zbiorowa, mało produktywna, nieruchawa, mało żywotna, powolna w działaniu, sparaliżowana przez swój wadliwy ustrój, bo mająca tylko żywe jądro, a natomiast bezwładne i martwe kończyny czy kresy, z których to jądro wyciąga soki żywotne i kosztem ich nadmiernie się rozrasta, powodując ich obumieranie. Organizm, wykazujący obumieranie poszczególnych swych części, nie ma warunków rozwoju i zdolności do życia. Kto chce żywe komórki gmin jednostkowych wtłoczyć w martwiejące formy gmin zbiorowych, ten dąży może bezwiednie do komórek tych ubezwładnienia, jeśli nie zabicia. Gminy jednostkowe w tych formach zbiorowych albo się zaduszą, albo je rozsądzą siłą swej ekspansji i swej energii życiowej. Trzeciego wyjścia z tej sytuacji nie widać. C. d. n.

— o o o —

## „Piast” a gminy zbiorowe.

Czasopismo „Piast” w numerze 34 z dnia 23 sierpnia b. r. wyrwało jeden mały ustęp z moich artykułów w Przyjacielu Ludu p. t. „Gmina zbiorowa czy jednostkowa”, mianowicie ustęp określający gminę zbiorową, jako trumnę polityczną wsi polskiej, a przytoczywszy ten ustęp kuje z niego broń przeciw Przyjacielowi Ludu i jego zwolennikom.

Pomijam już okoliczność, że ustęp taki w łączności z całym artykułem, którego jest częścią, ma częstokroć inne znaczenie, aniżeli wówczas, kiedy się go wyrwie z całości i przytoczy dowolnie na jakiś partyjny użytek. Wówczas można mu nadać całkiem inny sens i znaczenie wedle chwilowej potrzeby.

Natomiast pragnę zwrócić uwagę, że w moim

VIII. artykule, zamieszczonym w numerze 29 Przyjaciela Ludu z dnia 19 lipca b. r. pod tytułem „Witos śnił o gminie zbiorowej i witosiowych wielkich wójtach”, przytoczyłem fakt historyczny, jak to Witos, będąc u szczytu potęgi i władzy w latach 1922—3, pragnał wraz z piastowcami wprowadzić w Małopolsce, Wielkopolsce i Pomorzu gminy zbiorowe, aby móc obsadzić stanowiska wójtów i pisarzy gmin zbiorowych swoimi ludźmi i opanować w ten sposób wieś polską na rzecz swojej partii! Jeśli „Piast” z taką lubością uważa obecnie gminę zbiorową za trumnę polityczną, to muszę przypomnieć, że Witos i piastowcy byli pierwszymi, co tę trumnę polityczną dla Małopolski przygotowali jeszcze w latach 1922—3, a tylko dlatego nie zamknęli do owej trumny chłopów, że wcześniej upadli, zanim tego mogli dokonać. W każdym razie pozostawili po sobie w spadku rzeczona trumnę, jako wskazówkę dla dzisiejszej biurokracji ministerjalnej. Było to w czasie, kiedy jeszcze o B. B. W. R. czyli o tak zwanej sanacji nie było mowy i nie przeczuwano nawet, że kiedyś przyjdą rządy pomajowe.

Ze też „Piast” ten właśnie mój artykuł przeoczył i nie przytoczył go na swoich łamach! Kto jak kto, ale „Piast” ma najmniej prawa mówić o gminie zbiorowej jako trumnie politycznej, gdyż sam był stolarzem, co tę trumnę pierwszy wystrugał i chciał w nią ułożyć chłopów małopolskich, wielkopolskich i pomorskich.

Niech przytem „Piast” nie zapomina o starem polskiem przysłowiu: „Przyganiał kociol garnkowi, a sam smolił”.

Autor.

— o o o —

## Rzymski ksiądz oszczercą.

W czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu rozsiewano w pismach endeckich oszczerstwa, że kandydat na posła a obecnie poseł Ciszak, dopuścił się znieważenia obrazu Matki Boskiej, że jest buźniercą, niedowiarkiem i dlatego wyborcy nie powinni głosować na listę B. B. W. R.

Autora oszczerczego artykułu ks. proboszcza Woschkego z Wielunia (woj. Poznańskie) Sąd Grodzki w Poznaniu skazał za oszczerstwo na 100 dni więzienia oraz na zapłacenie 1.500 złotych kary za wyrządzoną krzywdę moralną ks. pos. Ciszakowi i wszelkie koszty sądowe, jak i koszt ogłoszenia wyroku w gazetach. Pównież redaktorów pism endeckich Koniecznego, Rakowskiego i Ziolkowskiego za umieszczenie tych oszczerstw skazano każdego po 15 dni więzienia i zapłacenie kosztów sądowych.

Przykre jest naprawdę, że ks. katolicki staje przed sądem za oszczerstwo i zostaje skazany aż na sto dni ciupy, pomimo, że sam nas uczył: „Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu twemu”.

To są skutki nienawiści partyjnej, jaką szerzą księża, nadużywając sukienki duchownej do tak niegodziwych celów — jakim jest oszczerstwo. Niech ten wyrok będzie ostrzeżeniem i dla naszych małopolskich księży — którzy kłamią na każdym kroku, jak naści.

— o o o —

## Cukier krzepi fabrykantów.

Reklama cukru prześladowuje człowieka na każdym kroku — gdzie się tylko ruszy. I na stacjach kolejowych i na urzędach państwowych i na karczmie i na ulicach miasta, czytamy wszędzie jedno i to samo, że cukier jest koniecznym artykułem dla zdrowia. Tę sprytną reklamę nie ma na celu ratowania chłopskiego zdrowia, ale fabrykantów, którzy w ten sposób chcą ratować — swoje kieszenie, gdyż ten nieszczęśliwy cukier tak wyśrubował — że tak chłop jak i robotnik nie jest w stanie sobie go kupić.

Kilo cukru kosztuje aż dwa złote. Gospodyni musi sprzedać ćwierć ziemniaków albo 20 jaj — chcąc kupić jedno kilo cukru. W tych ciężkich czasach chłop dawno przestali używać cukru — bo cena jego jest tak wysoka, że nawet średnio zaможny gospodarz na kupno cukru pozwolić sobie nie może.

Obecna cena cukru należy i musi się zniżyć — bo fabrykanci za słodki cukier zdzierają nam gorzką skórę. Polski cukier wyworzą fabrykanci za granicę po 25 groszy za kilo — tak, że nim karmia świnie w Anglii.

Dopóki te pasibrzuchy nie zniżą ceny cukru przynajmniej na jeden złoty za kilo — to żaden chłop ani robotnik go nie kupi.

Nie pomogą żadne reklamy choćbyście obiecywali nam królestwo niebieskie za kupiony cukier, bo chłopu teraz na to nie stać.

Jeśli ma cukier krzepić, to go nanowie zniżcie — a bez reklamy wszyscy będą go kupować. Dziś, każdy chłop sobie myśli: „Cukier krzepi — fabrykantów i angielskie świnie”.

## Witos o tem co było i co będzie.

**Sekowa, powiat Gorlice.** Na zebraniu stronnictwa ludowego u Franciszka Martyki w Sekowej, o czym donieśliśmy już w poprzednim numerze Przyjaciela Ludu, Witos i Martyka mieli bardzo kwaśne miny.

Witos, przedkładając sprawozdanie o sytuacji politycznej, narzekał, że u góry stronnictwo ludowe jest wprawdzie zmontowane, ale u dołu nie ma organizacji i wszystko się rozlaźi. To też, gdyby rząd obecny upadł, nie przyszliby do władzy chłopci, lecz socjaliści, albo nawet komuniści. Wobec tego lepiej już, aby rząd obecny został, bo utrzymuje ład w państwie i walczy z komunizmem. Gdyby nawet stronnictwo ludowe przyszło do władzy, to i tak nie byłoby w Polsce lepiej, bo w dzisiejszych stosunkach, gdy na całym świecie jest źle, nie możnaby się spodziewać w Polsce poprawy na lepsze w krótkim czasie. Przyznał dalej, że za granicą jest również bardzo ciężka sytuacja gospodarcza, a w Polsce nie byłoby tak źle, gdyby nie wydatki na wojsko, powodujące — zdaniem Witos — deficyt budżetowy. Przyznał się dalej Witos, że i on, gdy był premierem, używał policji do śledzenia przeciwników politycznych, ale nie w takiej mierze, jak się to obecnie dzieje. Opisując stosunki stronnictwa ludowego do innych stronnictw opozycyjnych twierdził, że są one znośne, ale wielkiego zaufania między stronnictwami temi nie ma, bo sobie nawzajem niedowierzają. Zwłaszcza nie ma Witos zaufania do socjalistów, ponieważ działacze tej partji dbają tylko o siebie, a zresztą są tam ciągle zmiany w nastrojach i poglądach i nie wiadomo, z kim tam mówić. (Ciekawa spółka opozycyjna. Nibyto razem idą, a dołki pod sobą kopią i jedni drugich się boją. Przyp. Red.). Pocięszął się Witos tem, że po obcięciu płac o 15% dużo urzędników a zwłaszcza nauczycieli przechodzi potajemnie do stronnictwa ludowego. (Chyba ci, co nie wiedzą, że stronnictwo ludowe stawiało w sejmie wnioski na obcięcie płac o 30%. Przyp. Red.). Narzekał też, że na zjazd centrolewu do Krakowa w roku zeszłym przybyło mało chłopów.

W końcu wezwał Witos obecnych, aby zawiązywali koła miejscowe, tudzież, aby nowi członkowie, przystępujący do stronnictwa, podpisywali odpowiednie deklaracje.

Jak z tego widać, przyszłość stronnictwa ludowego przedstawia się nie bardzo wesoło. To też Witos i obecni na zebraniu mieli smutne miny, a na pocieszenie zjedli dobry obiad i zalewali robaka „czystą wzmocnioną“ z Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Sąsiedzi.

## Wdowi grosz na wronie gniazdo.

**Mszanka, powiat Gorlice.** Franciszek Martyka, prezes stronnictwa ludowego w naszym powiecie, zdruzgotany artykułami Przyjaciela Ludu w sprawie skargi przeciw wdowie Annie Dziubanowej i sierotom o zapłacenie 1.000 zł., pragnąc się ratować w opinii chłopów, rozgłasza po naszym powiecie, iż zaskarżył Dziubanową w porozumieniu z redakcją „Piasta“, zastrzegając z zaskarżonej kwoty 1.000 zł. część w sumie 400 zł. dla siebie jako zwrot swoich wydatków, zaś resztę w sumie 600 zł. przeznaczając na fundusz prasowy „Piasta“.

Ładna historia! Fundusz prasowy „Piasta“, wyciśnięty z krwawych łez wdowy i sierót chłopskich! I to w sposób nasuwający poważne wątpliwości natury moralnej. Cóż na to redakcja „Piasta“?

Zachodzi tylko jeszcze jedno pytanie. W pierwszym swym liście żądał Martyka nie 1000 zł., lecz tylko 600 zł. Widocznie pierwotnie zrezygnował z żądania zwrotu swoich wydatków w kwocie 400 zł., a domagał się od Dziubanowej tylko 600 zł. na fundusz prasowy „Piasta“. Czy tak?

Obywatele Mszanińscy.

## Lud krośnieński o polityce i obecnym położeniu gospodarczym

Korzystając z 4-ro tygodniowego urlopu wypoczynkowego, wybrałem się w okolice Krosna, gdzie miałem możność widzieć wielkie przeobrażenie wsi polskiej pod względem oświatowo-gospodarczym. Zjawisko to ucieszyło mnie niezmiernie, że ludność tamtejsza potrafiła objąć szerokie horyzonty państwowe i oprzeć chce budowę Polski na zdrowym i trwałym fundamencie. Ażeby przekonać się co ludność tamtejsza mówi o chwilowym

kryzysie, jaki między innymi państwami przeżywa Polska — zapytywałem tu i ówdzie gospodarzy, często nawet zajętych przy żniwach. Zawsze otrzymałem odpowiedź, że w dużej mierze do tej przykrej sytuacji przyczynia się klika warcholów z pod zielonego sztandaru. Aby wiedzieć co ci mają na myśli pytam się, co widzą z tego? Otóż odpowiedź brzmiała, nie trzeba daleko sięgać, bo z końcem czerwca sypały się na kongresie Witosików w Tarnowie namowy, by ludność niepopierała monopolów państwowych — zaprzestała palić a nawet w nagłych wypadkach używać spirytusu palącego. Czyż ci uchwalając — rzecz gospodarz — mieli dobro państwa na myśli, czyż ci wyrzutki zdawali sobie z tego sprawę, co uchwalali? Chyba nigdy, bo wiemy aż nadto, że budżet państwowy w 50% jest pokrywany z dochodów monopolowych. A zatem co by stało się, gdyby nie dochody z monopolów — **musielibyśmy wszyscy o 50% płacić większe podatki!**

Kryzys, jaki przeżywamy wywołała wojna światowa. Wprawdzie żyjemy w pokoju już od lat

12-tu, jednakże teraz dopiero zaczyna się ostatni akt tragedji, której akt pierwszy zaczął się w sierpniu 1914 roku.

Zwyzka artykułów spożywczych w okresie wojennym wynosiła 300 do 400 procent. Po wojnie, mimo spekulacji, ceny te nie dały się utrzymać na poziomie i zaczęły z wolna spadać. Zaznaczyć tu trzeba, że detaliści i pośrednicy trzymali się uporczywie wysokiego poziomu, gdy hurtownicy i wytwórcy sygnalizowali już zniżki. Spekulacja ta nie dała się jednak utrzymać. Produkcja rosła i zalewała rynek który w 4 lata po wojnie został nasycony a nawet przesycony. Konsument, spauperyzowany, nie zdołał tego nadmiaru strawić, — i oto reakcja — niebываła zniżka cen. Spadek cen analogicznie jak w roku 1914 zwyzka, zaczęła się od produktów rolniczych, tak obecnie za zniżką produktów nastąpić musi równowaga, jak przed wojną, rolnik mógł będzie za 1 metr żyta kupić ubranie, czy dobre buty. Trzeba tylko uzbroić się jeszcze na chwilę w cierpliwość. O tem więcej w drugim tygodniu.

A. Gładysz.

## Zamordowanie Wiceprezesa BBWR posła Tadeusza Hołówki.

W sobotę dnia 29 sierpnia o godz. 9 wieczorem do willi sióstr Bazylijanek w Truskawcu wtargnęło trzech uzbrojonych bandytów, którzy sześcioma strzałami zamordowali udającego się właśnie na spoczynek posła BBWR Tadeusza Hołówki.

Posel Hołówko był znanym działaczem na polu spraw mniejszości ukraińskiej w Polsce, był gorliwym propagatorem zgody między obu narodami i uzyskał na tem polu duże wyniki. Zaspypywanie przepaści między narodami nie spodobało się agentom bolszewickiej „Ukraińskiej Organizacji Wojskowej“ i w sposób skrytobójczy zamordowano dzielnego, pożytecznego pracownika społecznego. Sp. Tadeusz Hołówko liczył 39 lat, brał udział w walkach niepodległościowych, ciężko ranny w r. 1920 przez bolszewików, odznaczony został orderem „Virtuti Militari“.

Stratę ponoszą wspólnie naród polski i ukraiński.

W kilka godzin po mordzie zaroilo się w Truskawcu od policji, przybył z Lwowa, Drohobycza i Stryja.

Przez całą noc i następny dzień trwał bez przerwy pościg za mordercami w okolicznych lasach. Obstawiono wszystkie dworce kolejowe, gościńce i drogi i zarządzono pilnowanie pociągów. Pościg za mordercami jest bardzo utrudniony. Ucieczce ich sprzyjała gwałtowna ulewa, jaka w owym czasie przeszła nad Truskawcem. Sprowadzony z Lwowa pies policyjny nie mógł natrafić na ślady zbrodniarzy. W samej willi SS. Bazylijanek aresztowano jednego ze służby. Ukraińca, co do którego istnieją podejrzenia, że był w porozumieniu z mordercami.

Przez całą niedzielę przeprowadzała policja masowe rewizje i aresztowania. Wielu o podejrzanym wyglądzie przytrzymano na ulicach w pociągach i dworcach kolejowych i legitymowano.

Rozlepiono odezwy starostwa powiatowego, w których wyznaczona jest nagroda 10.000 zł. za dopomożenie w ujęciu morderców ś. p. Hołówki.

Prezydium klubu B. B. W. R. wydało odezwę w której piętnuje ukraińców i podnosi zasługi zamordowanego.

W Rzeszowie na wiadomość o morderstwie zebrał się samorzutnie pod starostwem kilkudziesięcny tłum. Imieniem zebranych przemówił burmistrz dr. Krogulski, dając wyraz oburzeniu mieszkańców Rzeszowa z powodu skrytobójczego morderstwa. Następnie wysłano telegramy do marsz. Sejmu Światalskiego, prezesa BBWR Sławka i wojewody lwowskiego, oraz do wdowy po śp. zamordowanym.

We wszystkich miastach Polski panuje wielkie podniecenie i oburzenie. W Genewie obraduje właśnie kongres mniejszości narodowych. Wiadomość o morderstwie wywarła piorunujące wrażenie na członkach kongresu, który ma zamierzać uchwalić rezolucję potępiającą wobec całego świata potworne zachowanie się ukraińców. Pogrzeb ś. p. Hołówki organizuje BBWR.

W pogrzebie w Warszawie weźmie udział rząd w pełnym składzie, klub parlamentarny BBWR, prezydium Sejmu i Senatu, organizacje społeczne, zawodowe, pracownicze byłych wojskowych, delegacje miast i świat polityczny.



Dyktator i twórca odrodzenia państwa włoskiego Mussolini wypowiedział się za rozbiciem Europy przynajmniej na lat dziesięć. Fotografia przedstawia siedzącego dyktatora w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych o intrygach kleru watykańskiego.

**Dr Z. Abderman, Adwokat**

otworzył kancelarię 1327

w Krośnie, naprzeciw „Snopa“.

## POLITYKA MIĘDZYNARODOWA

### HISZPANIE TRZYMAJĄ SIĘ MOCNO

Młodziutka republika hiszpańska wzięła się twardo do gospodarki, Kortezy (sejm) w trybie przyspieszonym opracowała ustawy o rozdziale kościoła od państwa i konfiskacie wszystkich dóbr kościelnych, klasztornych i takich, które są pod zarządem kongregacji kościelnych. Papież chcąc ratować mamotę ziemską, wysłał potajemnie do Hiszpanji kardynała Segurę, ażeby wszystkie dobra kościelne sprzedał jeszcze przed uchwaleniem przez Kortezy ustawy o konfiskacie majątków. Na granicy hiszpańsko-francuskiej Segurę policja aresztowała wykrywając w ten sposób sprytny plan papieża. Hiszpański minister sprawiedliwości chcąc ubezpieczyć państwo przed podobnymi kruczkami kleru, wydał dekret zabraniający sprzedaży i obciążenia hipotecznego ziem, i budynków, znajdujących się w rękach księży i zakonów.

Gazety klerikalne różnych krajów oburzają się na Hiszpanję — która nikogo się o nic nie pyta, tylko dobiera się do księżej skóry.

### NOWY RZĄD W ANGLJI.

Sytuacja Anglii staje się z każdym dniem coraz to trudniejszą. Kryzys finansowy spowodowany odpływem złota z rynku angielskiego jest coraz to groźniejszy. Obecnie Anglija stara się na wszystkie strony o pożyczkę, celem zabezpieczenia waluty — w najbliższym czasie ma ją otrzymać od Francji i Ameryki w sumie 80 milionów funtów szterlingów (3 miliardy 500 milionów złotych). Gospodarkę państwową doprowadziły kilkuletnie rządy socjalistyczne do takiej katastrofy. Kiedy kilku mi-

nistrów widząc niechybną zgubę gospodarczą — zaproponowało zmniejszenie zasiłków kilku milionom bezrobotnych, ministrowie-socjaliści zmusili cały gabinet do dymisji.

Nowy rząd utworzył również socjalista Mac Donald, jednak do spółki z obszarnikami i kapitalistami. Angielska partja socjalistyczna przeszła do opozycji, żądając nawet od Mac Donalda złożenia mandatu poselskiego. Z tego powodu nastąpił rozłam w partji socjalistycznej. Wytrawny i stary wódz socjalistów angielskich Mac Donald, widząc, że ratunek państwa wymaga jedności i spokoju, nie cofnął się nawet przed takim koalicyjnym rządem. Nowy rząd przeprowadzi redukcję budżetu oraz obniży pensje urzędników.

#### GROZA WOJNY PRZYSZŁOŚCI.

W nocy ub. tyg. z wtorku na środę rozpoczęły się doroczne manewry włoskich sił powietrznych, w których bierze udział 900 samolotów i hydroplanów pod naczelnym dowództwem ministra lotnictwa Balbo. We wczesnych godzinach rannych 300 samolotów przypuściło generalny atak powietrzny na miasto portowe Spezia. Huk motorów, zapelniający powietrze, przypominał szum potężnego orkanu. Samoloty przysłoniły prawie cały horyzont wśród których znajdowały się nowe włoskie olbrzymie niszczycielskie o sile 6.000 koni parowych każdy. Na manewry przybyli król włoski oraz Mussolini, którzy śledzili przebieg ataku.

W mieście ogłoszony został stan oblężenia i od godziny 9-tej wieczorem całe miasto i port zagrożone były w nieprzeniknionych ciemnościach. Ataki bombowe i gazowe imitowane były przez tysiące rakiet i fajwerków.

Poza tem ze samolotów zrzucono ulotki, opisujące całą grozę i niebezpieczeństwa wojny powietrzno-gazowej i wzywające naród do trzymania się w pogotowiu na wypadek ewentualnej inwazji sił nieprzyjacielskich. Włochy — twierdzą, że pragną szczerze pokoju lecz mimo tego wierzą w zasadę, że: „Kto pragnie pokoju, musi mieć w pogotowiu dobrze zaostrzony miecz“.

#### ŁOTWA CHCE SPRZEDAĆ POLSCE INFLANTY

Ekonomista łotewski Grünberg twierdzi, że Inflanty należące obecnie do Łotwy są ciężarem i żadnych dochodów nie przynoszą, a wymagają wielkich nakładów ze strony rządu łotewskiego. Krają pogłoski, że Łotwa chce sprzedać Polsce Inflanty należące niegdyś do nas za cenę 50 milionów dolarów. W ten sposób Łotwa chce z jednej strony otrzymać znaczną pomoc pieniężną, a z drugiej, pozbyć się kłopotu.

Historja już zna podobne wypadki sprzedaży N. p. Rosja carska sprzedała Alaskę Ameryce.

#### ZMIANA RZĄDU NA WĘGRZECH.

Rząd węgierski, który przeszło 10 lat dzierżył ster spraw tego kraju upadł. Rząd ten był obrońcą obszarników, którzy na Węgrzech utrzymywali się przy ziemi, a przez to i przy decydującym wpływie. Przy nowym składzie ministrów, z hr. Karolim na czele — kierunek polityki rządowej się nie zmienia, zwiększają się tylko wciąż kłopoty skarbowe. Deficyt budżetowy wynosi już 150 milionów pengó.

Nowy rząd przewiduje obniżkę poborów urzędniczych i podwyższenie podatków. Emerycy żyjący poza granicą kraju będą musieli powrócić do kraju lub zrezygnować z prawa emerytury.

#### 6 MILJONÓW CHŁOPÓW PRZESIEDLAJA BOLSZEWICY.

Wielki popłoch zapanował wśród obywateli sowieckich, mieszkańców pogranicza sowiecko-polskiego, gdyż władze sowieckie mają przesiedlić na Daleki Wschód w najbliższych 10 latach 6 milionów rolników.

W tym roku będzie przesiedlonych 175.000 chłopów. Przesiedleńcy mają być wybierani przede wszystkim z miejscowości, graniczących z Polską.

#### 28 MILJONÓW LUDZI GŁODOWAĆ BĘDZIE W ZIEMIE W AMERYCE.

Bezrobocie w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz bardziej zatrważające rozmiary. Liczba bezrobotnych w Ameryce wynosi obecnie z góra 7 milionów. O ile dołączy się do tego rodziny bezrobotnych, to w nadchodzącej zimie z góra 28 milionów osób w Ameryce skazanych będzie na głód i niedzę.

Sprawa bezrobocia leży bardzo na sercu prezydentowi Hooverowi, który postanowił zwalczyć bezrobocie za wszelką cenę. W tym celu Hoover, ma zamiar utworzyć nowe ministerstwo bezrobocia.

#### DWA MILJONY OFIAR POTOPIU CHIŃSKIEGO.

Z Hankou donoszą, że liczba ofiar powodzi dosięgła już prawie dwóch milionów. W prowincjach Dunaan i Hupeh tysiące uchodźców stłoczyły się na tamach i wzgórkach, wystających o stopę ponad poziom wody. Wymierają oni masowo z głodu i zimna. W mieście Wu-Czang umiera dziennie około tysiąca ludzi.

# Wychodztwo.

## Straszna śmierć Polaków w gorących piaskach pustyni.

NOGALES (Meksyk), 18 sierpnia 1931 r.

Chcę się podzielić z drogimi Czytelnikami „Przyjaciela Ludu“ nieszczęściem, jakie spotkało Polaków w Meksyku.

Przed tygodniem jadąc wozem zaprzęgniętym w muły — przez puszcze, spotkałem trzech mężczyzn nieprzytomnych, podobnych raczej do trupów, których odwoziłem do szpitala.

Jeden z nich Jan Radwan, odzyskał pierwszy przytomność i tak opowiada. — 20-go lipca, wyjechaliśmy autem do Mexicali ja, mój ojciec, oraz pięciu pasażerów: Jerzy i Józef Toporkowie, Juliusz Socha oraz jego 18-letnia żona Janina z 7-mio tygodniowym dzieckiem — celem znalezienia jakiegokolwiek pracy.

Po dwóch dniach drogi zepsuł się nam automobil. Nie pamiętam czy to było południe czy wieczór. Byliśmy daleko na pustyni. Mielśmy mało wody, a jeszcze mniej pożywienia. Chcieliśmy automobil naprawić, lecz po kilku godzinach trudu nie mogliśmy. Słońce prażyło do nie wytrzymań. Zdaje mi się, że było 130 stopni upału. Postanowiliśmy automobil zostawić i iść pieszo do najbliższej osady ludzkiej, położonej o 250 mil od nas, spodziewając się, że po drodze kogoś spotkamy. Szliśmy przez trzy dni i zdawało się nam, że powietrze nas pali. Piasek był tak gorący, że musieliśmy kłaść się na ziemię, unosząc stopy w powietrze dla ochłodzenia. Byliśmy po trzech dniach wyczerpani z sił, mieliśmy straszne pragnienie, lecz wspierając jedni drugich, szliśmy dalej. Wtemczas zmarło dziecko. Chcieliśmy je pochować, ale pan Sochowa nie dała. Chcieliśmy zmarłe dziecko nieść, też nam nie dała. Przycisnęła martwe maleństwo do swych piersi, nie dając nikomu go dotknąć. Po kilku godzinach sama padła, lecz nie upuściła dziecka. Myśleliśmy, że żyje. Okazało się, że i ona zmarła, trzymając dziecko przy piersi. Nie mogliśmy ich pochować, bo nam brakło sił. Następnego dnia, usiedli przy drodze bracia Toporkowie i po chwili padli twarzą na prażący piasek. Też zmarli. Nas troje szło dalej i nie pamiętam już co się dalej stało, aż dopiero teraz widzę, że jestem w szpitalu. Pozostał dwaj, przy życiu, znajdując się w ciężkim stanie i też pewno żyć nie będą. Mąż zmarłej Sochowej również dostawszy pomieszania zmysłów, zmarł w szpitalu w strasznych męczarniach.

Polacy w Meksyku są przygnębieni tem nieszczęściem. I tutaj mamy bardzo ciężki żywot w strasznej i nieublaganej walce o kawałek chleba powszedniego.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli jeszcze przed śmiercią zobaczyć ukochaną Ojczyznę Polską i w niej nasze kości złożyć. Serdecznie pozdrawiam kochanych Czytelników naszego prawdziwego „Przyjaciela Ludu“. **Wojciech Siemięga.**

—o—

## Brak pieniędzy na oświatę.

New York, 20 sierpnia 1931.

Wychodztwo polskie w Stanach Zjednoczonych wydaje rokrocznie miliony dolarów na różne cele kościelne i inne. Gdy te wszystkie pieniądze się zliczy, jakie Polonia amerykańska łoży rocznie na niedzielne składki kościelne dla księży, a jakie łoży na naukę i oświatę — to porównanie wypada bardzo smutnie dla nauk i oświaty. W porównaniu do wszystkich innych wydatków, wydatki nasze na naukę, oświatę i czytelnictwo — są jakby kroplą w morzu. Wychodztwo ma miliony dolarów na budowę kościołów i wielkie pensje księży, ale temu samemu Wychodztwu brak czterech tysięcy — na utrzymanie tak bardzo ważnej placówki polskości, jaką była katedra języka polskiego na uniwersytecie w Ann Arbor. Katedra ta od przyszłego roku szkolnego będzie zamknięta z braku funduszy. Polnia detroicka, tak liczna, nie miała czterech tysięcy dolarów na utrzymanie na uniwersytecie profesora polskiego języka i polskiej literatury.

I czy to nie daje smutnego świadectwa o naszym zrozumieniu oświaty wobec obcych? Odpowiedź na to pytanie byłaby zbyt ciężka. Koniecznym między nami musi się wzmóc chęć i pragnienie nauki, oświaty i czytelnictwa. **Jan Mazur.**

— o o o —

KANADA. Remigranci (powrót w ciągu roku od dnia wyjazdu z Kanady), którzy w Kanadzie przebywali krócej niż 5 lat muszą wykazać się posiadaniem: „landing card“, gotówką 100 dol. i zapewnieniem pracy (listy) lub osobistym udowodnieniem, że pracę tę w Kanadzie uzyskać mogą. Permyty kanadyjskie w których wjazd do Kanady uwarunkowany jest okazaniem kwoty 500 dol.,

muszą być przedstawione Urzędowi Emigracyjnemu do decyzji.

JAKA NIENAWIŚCIA PAŁAJA w Ameryce biali do murzynów, służy poniższy wypadek: W Minneapolis, urzędnik pocztowy A. Lee, murzyn, kupił w dzielnicy białych dom i w nim zamieszkał. Na wiadomość o tem 3.000 białych otoczyło mieszkanie chcąc murzyna zlinczować. Kilka plutonów policji, przybyłych murzynowi na pomoc, stoczyło krwawą walkę z rozdrażnionym tłumem. Dwóch policjantów zabitych a 10-ciu z tłumu ciężko rannych. Uparty murzyn nie myśli ustąpić — dopóki mu biali grożą śmiercią.

MAŁŻEŃSTWA UCZNIÓW W AMERYCE. Inspektorat szkolny w Nowym Jorku wydał spawozdanie za ubiegły rok szkolny. Z tego zestawienia dowiadujemy się, że zwolniono od uczęszczania do szkół 552 uczniowie z przyczyny zawarcia małżeństwa. Najmłodsza z małżonek liczyła lat 12, trzy jej koleżanki miały po 13 lat, 48 nie przekroczyło lat 14, reszta nie osiągnęła jeszcze 16 lat.

BEZROBOTNY POLAK WIESZA SIĘ W WIEZIENIU. Chicopee, Mass. — Edward Kędziński, lat 33, powiesił się w więzieniu w parę godzin po aresztowaniu za pijaństwo. Kędziński od 2 lat był bez pracy.

DOŻYWOTNIE WIEZIENIE CZEKA 85-LETNIA KOBIECIE. 85-letnia Marion Latouche z New-Yorku, została aresztowana poraz czwarty za kradzież. Będzie sądzona na podstawie prawa Bauma, które zaleca dożywotnie więzienie za popełnioną czwarty raz kradzież.

LEKARZ OTRUŁ LEKARZA. Wyrokiem sądu w Kimpunungu (Rumunia) skazano Polaka dra Zybaczewskiego na 1 rok ciężkiego więzienia za otrucie swego kolegi po fachu dra Ignatesku, który mu robił konkurencję u chorych.

ZABIŁ OJCA I BRAZYLIJCZYKA. Józef Błocki, w przystępie szału zastrzelił na farmie Mahechal Mallet (Brazylja) swego ojca Władysława i Brazylijczyka Joao Fernandes. Po dokonaniu zbrodni Błocki ucałował zwłoki ojca i oddał się w ręce policji.

HOLENDER ZABIŁ POLAKA W BELGJI. Na górnika B. Zamysłowskiego idącego w nocy do pracy w Gandawie napadł Holender Van Zunders i nożem go zamordował. Morderca stame przed sądem.

STRACONY ZOSTAŁ NA KRZESLE ELEKTRYCZNYM w więzieniu Sing Sing Andrzej Metelski, lat 21 polak z Buffalo, skazany na śmierć za morderstwo podczas napadu rabunkowego.

CIEŻKA KARA ZA BICIE CÓRKI. Cecylję Mac Donal z Raymondsville skazano na dwa lata więzienia i na zapłacenie grzywny 1000 dolarów za brutalne zabicie swej 6-letniej córeczki.

## Ważne informacje.

NEODEBRANE DOLARÓWKI. Nieodebrane wygrane premii dolarowej z roku 1926 wobec upłynięcia ustawowego okresu 5-letniego zaczęły przechodzić na własność państwa. Nieodebranych premij jest jeszcze na sumę 71.000 dolarów, które stopniowo do roku 1936 staną się własnością skarbu. A zatem ludzie, a szczególnie amerykanie, którzy zakupili pożyczkę dolarową, sprawdzajcie — czy wasz bon nie jest wygrany.

PROJEKT KODEKSU KARNEGO JUŻ GOTO-WY. Sekretarja komisji kodyfikacyjnej doręczył ministrowi sprawiedliwości projekt kodeksu karnego, uchwalonego w trzecim czytaniu sekcji. Na najbliższym posiedzeniu Sejmu projekt ten zostanie przedłożony posłom do uchwalenia.

ZWOLNIENIE ROCZNIKA 1908, powołanego w drugim turnusie, nastąpi dnia 15 września. Z końcem tego miesiąca P. K. U. rozpoczną rozsyłać karty powołania poborowym rocznika 1910 oraz 1909 i 1908, którzy dotąd korzystali z czasowego przesunięcia służby wojskowej (kategoria „B“) a obecnie uznani zostali za zdolnych do odbycia służby czynnej.

NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY wydał wyrok, że orzeczenie Komisji, wojskowo-lekarskiej o związku przyczyny choroby inwalidy wojennego z jego służbą wojskową — nie może być zmienione. Dotychczas nieraz zdarzało się, że z powodu zmiany orzeczenia komisji — inwalidzi wojenni tracili nabyte prawo do zaopatrzenia ze skarbu państwa.

ZRÓWNIANIE WIEZNIÓW POLITYCZNYCH Z KRYMINALNYMI. Minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, wchodzące w życie z dniem 1-go października b. r., którym wprowadza jednakie traktowanie więźniów politycznych z kryminalnymi. Dotychczas więźniowie polityczni korzystali z tego, że nie musieli nosić ubrań więziennych, mieli dłuższe spacery, mogli w celach dłużej świecić światło, czytać gazety i t. p.

# OKRUSZYNY.

Dzień września	Imieniny	Słońca	
		Wschód o godzinie	Zachód
6 Niedziela	15 po S., Eugen.	4:54	6:14
7 I niedzielniek	Reginy, Jana	4:56	6:11
8 Wtorek	Nar. N. M. P.	4:57	6:08
9 Środa	Sergjusza	5:00	6:06
10 Czwartek	Mikołaja	5:01	6:04
11 Piątek	Jaśka i Prota	5:03	6:02
12 Sobota	Im. N. M. P.	5:04	6:00

**POLSKA POLICJA LOTNICZA.** Z końcem miesiąca kończy szkołę pilotów w Bydgoszczy pięciu policjantów, którzy tworzą pierwszą kadre polskiej policji lotniczej.

**SĘDZIOM NIE WOLNO GRAĆ W KARTY.** Rumuński minister sprawiedliwości rozesał okólnik, w którym potępiając grę w karty, jako rozrywkę nieprzystojną dla sędziów, zabrania im tej gry. Sędzia, który by nie posłuchał tego zakazu, skazany być może na grzywnę w wysokości pensji dwutygodniowej, a w razie powtórnej gry należy go wydaląc z urzędu.

**ODLOT BOCIANÓW.** Wróża, że zima ma być ciężka i wczesna. Wróżbę potwierdza odlot bocianów. Na Śląsku widziano lecący kluczy, złożony ze stu kilkudziesięciu ptaków.

**LIST DORECZONY PO 13 LATACH.** W Łwowie Karol Ciepłak otrzymał dopiero teraz list, wysłany z Chodaczkowa Wielkiego koło Tarnopola jeszcze w styczniu 1919 r. w czasie walk polsko-ukraińskich.

**ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW.** Policja warszawska dokonała w ostatnich dniach 178 rewizyj i aresztowała 100 osób za komunizm. Wykryto archiwum, redakcję i drukarnię komunistyczną.

**SKAZANIE KOMUNISTÓW.** Sąd okręgowy w Grudziądzu ogłosił wyrok na 18 członków PPS-lewicy. Kierownika Szmulę Rosenekę skazano na 7 lat więzienia, 8 oskarżonych po 5 i pół lat, a 7 po 5 lat ciężkiego więzienia.

**ZAMIAST KOMUNISTÓW WYKRYTO FABRYKĘ DWUZŁOTÓWEK.** Wywiadowcy policji politycznej warszawskiej weszli do mieszkania krawcy Szpencera, gdzie mieli się ukrywać przybyli z zagranicy komuniści. Komunistów wprawdzie nie zastano, natomiast w czasie rewizji natrafiono na fabrykę 2-łotówek, w której znaleziono kilka tysięcy sztuk gotowych monet. Szpencera, jego żonę oraz 7 osób aresztowano.

**B. STAROSTA, B. WYWIADOWCA POLICJI I WOŹNY, CHCIELI UCIEC DO ROSJI.** Straż graniczna w Stołpcach aresztowała b. starostę A. Konopkę, b. wywiadowcę urz. śledczego Pawluka i woźnego Gruszeckiego, zamieszkałych w Warszawie. Starosta, który obecnie jest bezrobotnym, tłumaczy się, że mieli zamiar znaleźć zakopane po stronie rosyjskiej 18 tys. rubli w złocie. Właściwy cel wyprawy okaże śledztwo.

**DZIECI PUŚCIŁY CAŁĄ WIEŚ Z DYMEM.** Wskutek bawienia się dziećmi zapalnikami we wsi Borkosy, pow. pińskiego, wybuchł groźny pożar, który strawił 70 budynków wraz z inwentarzem żywym, wynoszącym 90 krów i 30 koni. Straty wynoszą przeszło 100 tys. zł. — Nie pozwalając dzieciom zapalać brzo do ręki.

**ŻYWCEM SPALONY.** W Nowym Korcu, Paweł Olela, chcąc sobie ugotować coś do zjedzenia, rozniecił lekkomyślnie ogień tuż przy samej stodole. Momentalnie cała stodoła stanęła w płomieniach. Olela rzucił się do płonącej stodoly, chcąc ogień ugasić. Nie zdołano go już wyratować, gdyż nieostrożny upiekł się żywcem. Spalili się także dwie krowy i cielę.

**DZIWNE HARCE PIORUNA.** W czasie burzy wpadł piorun do domu Winaera w Równem, przeszedł przez nogę właściciela domu, wrywając mu kawał skóry, potem zrobił wyrwę w łóżku, przebił ścianę, wpadł do sąsiedniego mieszkania i tuż koło siedzącej przy oknie dziewczynki, rozbiwszy szybę wyszedł na zewnątrz. Przedtem jeszcze zrobił parę kół na suficie, niszcząc go częściowo. Z mieszkańców domu z wyjątkiem Winaera nikt nie doznał szwanku.

**WINOGRONA DOJRZAŁY OD PIORUNA.** Z początkiem sierpnia przeszła nad Croix Chalon (Francja) burza i piorun uderzył w jedną z winnic. Następnego dnia okazało się, że wszystkie winogrona w winnicy dojrzały, choć normalnie dojrzewają dopiero w drugiej połowie września.

**PODPALACZ LASÓW.** W uroczyskach Purwel, Kamienne i Malizony w powiecie stolijskim, podpalamo w trzech miejscach las, skutkiem czego na przestrzeni 8000 metrów kwadratowych spłonął młody las sosnowy i brzożowy. Podpalacza dotychczas nie wykryto.

**KOMISARZ POLICJI W WILNIE ZŁODZIEJEM.** W komendzie policji w Wilnie ze zamkniętej kasy zginęło 5 tys. zł. w tajemniczy sposób. Natychmiast zarządzono rewizję u wszystkich posterunkowych, nie wyłączając nawet i komisarzy policji. Rzeczywiście w mieszkaniu jednego z komisarzy znaleziono na piecu skradzione pieniądze, owinięte w papier. Prokurator zarządził aresztowanie złodzieja-komisarza policji.

**ZAMORDOWANIE POLICJANTA.** W czasie obchodu służbowego w okolicach Brzeska w woj. krakowskim, został zamordowany 3 strzałami rewolwerowej poster. P. P. z Zakliczyna Jan Russek. Zwłoki znaleziono obok mostu na Dunajcu.

**UKAMIENOWANIE CZŁOWIEKA.** Na ulicy Szpitalnej we Lwowie napadło kilkunastu osobników na fryzjera Kuźmina. Obrzucono go kamieniami, tak, że mała jest nadzieja utrzymania Kuźmina przy życiu.

**POWIESIŁ TEŚCIOWA.** Sąd apelacyjny w Łodzi rozpatrywał sprawę Michała Szafońa, który wyrokiem sądu okręg. skazany został na 6 lat ciężkiego więzienia za powieszenie swej teściowej. Sąd apelacyjny uznał, że Szafoń popełnił zbrodnię rozmyślnie i podwyższył mu karę do 8-miu lat ciężkiego więzienia. A zatem kochajcie i obserwujcie swoje teściowe.

**BANDYTA ZAWISŁ NA SZUBIENICY.** Na podwórzu więzienia karnego w Samborze odbyła się egzekucja wyroku śmierci przez powieszenie, danego na Fedia Kawałca, 30-letniego rolnika z Podhorzec w pow. rudeckim za zbrodnię rabunkowego morderstwa. Kat Maciejowski występował bez maski, w czarnym ubraniu i białych rękawiczkach, które następnie rzucił do trumny ze zwłokami Kawałca.

**ZBRODNIA O GRUSZĘ.** We wsi Złochowice, pod Częstochową, posiadają grunta graniczące ze sobą Andrzej Tokarz i Marianna Mirek. Na pograniczu rośnie wielka i obfity owoc dająca grusza, z której plony rozdzielano zwykle pomiędzy sobą. Gdy Mirkowa z dziećmi zaczęła ściągać swoją część owoców, nadbiegł Tokarz i rozwścieczony rzucił się na nią. Pod uderzeniami pałki Mirkowa padła w kałuży krwi. Zabójcę aresztowano.

**OKROPNY POŁÓW RYBAKA.** W Szpandawie pod Berlinem, bezrobotny, iowiący ryby w kanale, wyciągnął na wędcę pakiet, w którym znajdowała się głowa kobiety. Czaszka młodej dziewczyny, jest zdruzgotana uderzeniami młota. Policja szuka zbrodniarza.

**SCHOWANA STRZELBA NIESZCZĘŚCIEM.** W Kotłowie (pow. Ostrzeszów) 10-letni Stambuła, znalazł w krzakach fuzję. Pastuszek wymierzył z niej do wróbla, jednak zastrzelił 8-letnią Łukowiczównę. Mimowolny zabójca zbiegł. Kto strzelbę ukrył w krzakach, niewiadomo.

**KAPRAŁ PRZEBIŁ BAGNETEM SZEREGOWCA.** Kaprał z 64 p. p. z Grudziądza, spotkał 2 szeregowców, z których jeden nie salutował przepięsowo. Kaprał rzucił się na szeregowca i przebił go bagnetem. Śmierć nastąpiła na miejscu.

**WOJNA MIĘDZY ŻYDAMI.** W fabryce pantofli w Sercowie pow. łaski, robotnicy żydzi niezadowoleni ze zarobków, napadli na dyrektora Perlmuttera, również żyda i zadali mu nożem ciężkie rany. Perlmutter zmarł.

**ZASEKWESTROWANO INWALIDZIE NOGE.** W mastecku kresowem Marcińkańce od kilku lat prowadził karczme inwalida wojenny Fruchtenberg. Ostatnio Fruchtenberg zalegał z zapłatą podatków. Wreszcie zgłosił się egzekutor urzędu skarbowego, Liszko, nie znajdując przedmiotów wartościowych zajął... protezę, szacując ją na 50 zł.

**STRASZNY CZYN OBLĄKANEGO.** W zakładzie umysłowo chorych w Lublińcu, wtargnął do pokoju pielęknarza Mięsoka przebywający na kuracji 21-letni student Eugeniusz Witwicki który w przystępie szału rozbił dragiem Mięsokowi głowę, poczem poderżnął mu brzytwą gardło. Witwicki zabrał Mięsokowi klucze i zbiegł z zakładu.

**KOŃ ZABIŁ CHŁOPCA.** W Murkowie (pow. Kępno) kopnął koń szesnastoletniego Kozłowskiego w piersi i zabił go na miejscu.

**CYGAŃSKI POGRZEB.** Przy licznych zjeździe band cygańskich odbył się w Środzie (Poznańskie) pogrzeb cyganki-katoliczki, który prowadził ksiądz. Po pogrzebaniu zwłok cyganie podnieśli wielki krzyk, płacz i lament — należy to bowiem do ich obrządków pogrzebowych.

**MIESZKAŁ NA DRZEWIE.** Szer. 28 p. strzelców kaniowskich 23-letni F. Walencki, który zdezerterował i przeszedł do Niemiec, gdzie otrzymał pracę, obecnie powrócił do kraju, a obawiając się aresztowania, ubrał się w suknie kobiece i na jednym z drzew w lesie urządził sobie domek z desek, w którym zamieszkiwał. Jego narzeczona, 19-letnia S. Macińska, przynosiła mu codziennie jedzenie do lasu, co zwróciło uwagę żandarmów. Odkryli kryjówkę i aresztowali pomyslowego dezertera.

**15 LAT ZAMKNIĘTY W STAJNI.** W kolonji Stare Budno pod Warszawą aresztowano 76-letnią

## CO ROBIĆ Z OWOCAMI?

których taka obfitość w tym roku, a których często niema nawet komu sprzedać?

## ROBMY PRZETWORY!

Z każdego OWOCU: ze śliwek, gruszek, jabłek, borówek, dereni, głogu i t. d., a także z wielu jarzyn: dyni, pomidorów, ogórków, marchwi i t. d. można łatwo przyrządzić

**najsmaczniejsze i najzdrowsze**

marmelady, dzemy, kompoty, sery owocowe i t. d.

**Niewielkim trudem i drobnym kosztem zdobyć można dla swej spiżarni nieoceniony zapas, który również łatwo w każdej chwili da się dobrze sprzedać.**

Zwracajcie się o tanie książeczki z przepisami do każdej księgarni.

Marje i 64-letniego Józefa Kurków, którzy obłąkanego syna Piotra, przed 15 laty odebrali ze szpitala i zamknęli go w stajennej klatce. Nieszczęśliwy przez 15 lat leżał nago w gnoju, nie widząc światła dziennego. Dopiero teraz policja na doniesienie sąsiadów przewiozła do szpitala obłąkanego, który owrzodzony i zarośnięty, podobny był do strasznego trupa.

**NA GROBIE MATKI, BANDYTA WYMIERZA SOBIE SPRAWIEDLIWOŚĆ.** Maturzysta Sędacz po ukończeniu gimnazjum nie mogąc legalnie wyjechać do Ameryki podrobił sobie paszport. Noga mu się jednak na tem powichnęła i zawędrował na kilka miesięcy do więzienia. Gdy z niego wyszedł rabował sklepy i włamywał się do kas. Matka wiedząc o zbrodniach syna, zerwała z nim i wyjechała do krewnych do Łwowa.

Przed kilku tygodniami banda Sędacza wyjechała do Łwowa na gościnne występy i dokonała włamania do mieszkania bogatego kupca Kaufmana, wuja Sędacza. Matka herzta, która schroniła się właśnie u Kaufmana, zbudziła się w nocy i zdybała syna na gorącym uczynku. Sędacz odszedł bez łupu, matka zaś rozchorowała się ciężko i przed tygodniem zmarła w Łodzi.

Syn, przez swe zbrodnie, będący przyczyną śmierci matki, na świeżej jej mogile wymierzył sobie sam sprawiedliwość, trując ją kwasem.

**100-LETNIA STARUSZKA** Kwiatkowska z Gawejcian, na probostwie w Święcianach rzuciła się do studni ks. dziekana — i utopiła się. Policja głowi się nad powodem samobójstwa staruszki.

**NAPAD WILKÓW NA OFICERA.** Por. Budziński z K. O. P. pod Wilnem, wybrał się na polowanie, mając tylko naboje ze struty. Nagle z gęstwiny lasu wypadły trzy wilki, rzucając się na niego. Ciężko pokąsanemu udało się wydrapać na drzewo i w ten sposób umknąć śmierci.

**WYPADEK LOTNICZY** Aeroplan, pilotowany przez kapr. Dudkiewicza z 2. p. lot. w Krakowie wskutek defektu motoru spadł ze znacznej wysokości na pola gminy Wielkopole (pod Gródkiem Jagiellońskim) i uległ rozbiciu. Z pod gruzów aparatu wydobyto Dudkiewicza, który na szczęście został tylko lekko ranny.

**NAGRODZONA UCZCIWOŚĆ POLAKA.** Szofer Franc. Brusza z New-Yorku, znalazł w samochodzie zostawionym przez nieznaną mu panią kieszonki wartości 200 tys. dolarów, które oddał na policję. Właścicielka klejnotów i milionerka H. Reynolds, wynagrodziła uczciwość Polaka, dając mu 2 i pół tysiąca dolarów.

## † Piotr Kobialka

wiertacz nafty oraz 30-letni prenumeratorka Przyjaciela Ludu, zmarł 15 sierpnia 1931 r. w Hołoszkowie pow. Tłumacz, w 59 roku życia. Podczas ciężkiej choroby jedynym Jego skarbem i pociechą był Przyjaciel Ludu, którego otrzymywał co niedzielę. W ostatni dzień swojego życia bardzo pragnął, żeby mu przeczytała gazetę z 16 VIII, lecz już nie doczekał tej radosnej chwili, ponieważ zmarł w sobotę o godz. 4 po południu. *Pozostali synowie wiodą za Mładem Ojca swego* i będą się starać do śmierci czytać tę gazetę, jaką czytał ich zmarły Ojciec do ostatniej chwili swego życia.

# GOSPODARSTWO.

## OSTATNIE CENY NA TARGACH W KRAKOWIE.

KONIE pojazdowe od 250—750 zł., robocze od 250—550 zł., rzeźne od 40—200 zł.

BYDŁO za 1 kg. ż. w.: Buhaje 0.63—0.90 zł., woły 0.65—1.06 zł., krowy 0.42—0.91 zł., jałówki 0.59—0.92 zł., cielęta 1—1.58 zł., nierogacizna bita 2—2.34 zł., żywa 1.45—1.90 zł.

Mleko niezbiert. 1 litr 23—30 gr., zbier. 18—20 gr., śmietana 1.20—1.80 zł., ser zwyczaj. 1 kg. 0.80—1 zł., masło 3.50—3.60 zł., jaja św. 1 szt. 10—12 gr., jabłka 1 kg. 20—80 gr., gruszki 0.30—1 zł., śliwki kraj. 10—60 gr., ziemniaki 10—12 gr., buraki św. 10—12 gr., marchew 12—14 gr., cebula 30—35 gr., pietruszka 20—22 gr., ogórki 1 kopa 0.60—1 zł., kura 1 szt. 3—6 zł., kurczęta 1 para 3—5 zł., kaczkę 1 szt. 2.50—3 zł., gęś 4—7 zł.

### WALUTY:

1 funt szterl. angielskich zł. 43,38; 1 dolar amerykański zł. 8,93; 100 frank. franc. zł. 35,—; 100 frank. szwajcarskich zł. 174,90; 100 frank. belg. zł. 124,45; 100 koron czeskich zł. 26,44; 100 guld. gdańsk. zł. 172,59; 100 marek niem. zł. 211,90; gram czystego złota zł. 5,92.

## Jak leczą bydło na wsi.

Krasnystaw, 29 sierpnia 1931.

Przechodząc raz drogą, zauważyłem na oborze skupioną gromadę ludzi. Podeszedłem i spostrzegłem, że ludziska deliberują nad leżącą krową, z której oczu krew cieknie. Było przy tem kilka kobiet i chłopów znachorów. Krowa była chora na kolkę od najedzenia się trawy. Zapytałem, kto tej krowie tak podrapał oczy? Odpowiedziano mi, że S. zauważył pierwszy chorą krowę, i nie pytając właściciela, a będąc pewnym ze swej praktyki, że krowa zapadła na paskudnika, co włoży na oba oczy, uczynił barbarzyński zabieg, kalecząc krowie oczy, a do pokaleczonych wsypał jeszcze cukru, do którego zleciały się muchy z całej okolicy. Okulista pewny, że krowę uzdrowił odszedł.

Abym usłyszeć od pozostałych arcyznachorów coś jeszcze więcej z ich praktyki, poleciłem tylko gospodyni, aby przygotowała silnego roztworu rumianku na przeczyszczenie, i słuchałem dalej. M. jako najpoważniejszy, odzywa się pierwszy. „Jasiek włóż tam w nią rękę, bo ona ma w sobie pełno krwi, to z niej wygarniesz”. Napróżno tłumaczyłem, że to bezcelowe. Jaś włożył rękę, lecz krwi nie znalazł; możeby była, gdyby miał dłuższe paznogie. W tem podnosi głos W. mówiąc, że to jest zapalenie krwi, od napicia się wody w dzień słoneczny i pyta mnie, którądy tu upuścić krwi?

Naraz P. daje radę, że to jest paskudnik krzyżowy, a sąsiad twierdzi, że to suchy paskudnik, i tak o mało nie doszło do kłótni.

Teraz przyszła kolej na kobiety, więc najstarsza z nich powiada, — napewno tą krowę urzekł ktoś niedobrem okiem i krowa z tego chora, — a kto wie, możeby zabrała się do „odczyniania uroku”, lecz już nie mogąc się powstrzymać, parsknąłem śmiechem, co ją zbiło z tropu, natomiast proponowała, aby nałapać żab i powpuszczać je krowie do brzucha, bo krowa chora jest na żaby, a wpuszczone świeżo, wygonią tamte. — Ciekaw byłem oglądać uciekające żaby, ale nie dopuściłem do tego.

Po odejściu tych mądrych radców włajem krowie do gardła rumianku i po pewnym czasie krowa przyszła do siebie. Wprawdzie nie ze wszystkim, bo na pokaleczone oczy przez parę dni będzie chora.

Jakże zapobiec takim praktykom leczniczym? Obowiązek spada na wychowanków szkół rolniczych, to też starajmy się wszelkimi siłami dążyć do zwalczania barbarzyńskich znachorów, wygłaszających odczyty, pogadanki na zebraniach kółek rolniczych, na różnych zgromadzeniach, a wtedy podobne wypadki nie będą się zdarzały.

Antoni Wesek w Krasnymstawie.

## Choroby drzew owocowych.

Drzewa owocowe w czasie swego rozwoju podlegają różnym niekorzystnym wpływom zewnętrznym, które w mniejszym, lub większym stopniu hamują ten rozwój. Jeżeli ujemny wpływ jest tak silny, iż pociąga za sobą obumieranie, lub całkowite zniszczenie plonu za sobą, wówczas uważamy drzewa owocowe za chore. — Jakim chorobom nasze drzewa owocowe podlegają opiszę w tak poczytnym piśmie, jakim jest „Przyjaciel Ludu” i podam wskazówki, jak można je zwalczać.

**Lep czyli guma.** Choroba ta dotyka wszystkie drzewa pestkowe, jak: śliwy, wiśnie, czereśnie i brzoskwinie. Guma wyciekająca nie pochodzi, jak sobie to niektórzy tłumaczą, z soków drzewa, ale jest produktem życia samych bakterji, które drzewo niszcza. Ową gumę zjadają często dzieci traktując ją jako pewnego rodzaju przysmak. Powo-

dem choroby u drzew tych jest gwałtowne usunięcie gałęzi bocznych, kaleczenie kory, czego drzewa pestkowe wogóle nie lubią. — W celach zapobiegawczych stosować należy wiosną podłużne nacięcia kory, aż do drewna, gałęzie zasychające odcinać od zdrowej kory, gumę usuwać, a rany na korze wycinać aż do miejsca zdrowego, poczem miejsca te zasmarować maścią ogrodniczą. Pamiętać należy także i o tem, że zrazy z drzew chorych są nieodpowiednie.

**Rak drzewny** jest chorobą właściwą jabłoni, trafia się i u gruszy, jest jednak chorobą nagminną, niezaraźliwą, lecz zależną bądź od warunków miejscowych, bądź od zarodków choroby, tkwiących w tkance danego drzewa. Rak występuje zwykle tam, gdzie jest grunt wilgotny, woda zaskórna blisko powierzchni. A zatem tereny mokre trzeba koniecznie i odkwaszyć przez wapnowanie, ziemię pod drzewami uprawiać co roku. — Leczyć można jedynie tylko raka przewlekłego, objawiającego się wypadkowo na pniu lub gałęzi. — Gdzie się już rany na pniach wytworzyły, trzeba je ostrym nożem wyciąć aż do miejsca zdrowego zasmarować maścią ogrodniczą, względnie surowym karbolem, żeby zniszczyć grzybnie. — Jeśli rana sięga bardzo głęboko, to do gojenia jej pomaga wszczepienie pedów, jednym końcem poniżej rany, drugim ponad ranę. Tę czynność wykonać można wczesną wiosną. By drzewa niebyły często opalone i atakowane jak dotychczas, należy drzewa stale czyścić z mchów i porostów, często bieleć i niezapominać o nawożeniu.

C. d. n.

Antoni Gładysz.

## Orka płaska a zagonowa.

Orka zagonowa jest plagą gospodarstwa drobnego jeżeli jest stosowana zawsze i wszędzie. Powiadają, że orka w zagony jest najłatwiejszą i najwygodniejszą. Jakże to wygląda w praktyce?

Orka w zagony potrzebna jest wtedy, gdy: 1) pola są podmokłe, bardzo płasko w równinie położone i nie mają żadnego spadku, wskutek czego nie można ich rowami należycie osuszyć, 2) na glebie bardzo płytkiej leżącej na żwirach, albo w górach na twardej skale; w tych wypadkach, na wypulonym zagonie uzyskuje się głębszą warstwę rodzajno-uprawną.

Złe strony orki zagonowej są wielorakie a mianowicie: 1) przez orkę w zagony traci gospodarz dużo pola, bo w bródzie zbiera się woda, tworzy kałuże, a zasiew zawsze wymoknie, im węższe są zagony, tem strata większa. Jeśli zagony są dziesięcioskibowe, to marnuje się na bródki piąta część gruntu, to znaczy, że z każdego pięciu mórg — jeden idzie na bródki, 2) warstwa orna jest nierówna, w środku zagona głębsza, ku bródkom coraz płytsza, 3) zboże na zagonach nierówno rośnie, w suche lata bujniejsze będzie od strony północnej, w mokre od strony południowej. Ziarno nierówno dojrzewa, przez co otrzymuje się dużo pośladu i kłosów pustych, 4) w bródkach zamokłych marnuje się bezużytecznie dużo nawozu, 5) użycie lepszych narzędzi, jak wałków, siewnika rzędowego, kosiarki, żniwiarki jest trudne, a nawet niemożliwe.

To są najważniejsze złe strony, wynikające ze stosowania orki w zagony.

Należy znieść wąskie zagony, połączyć je po 3 do 4 razem w płaskie składy, przy równoczesnym polebieniu roli. Będzie to dowodem postępu w gospodarstwie, no i dowodem zrozumienia własnego interesu! Orka w składy płaskie wykonywa się podobnie, jak w zagony, tylko nie tworzy się grzbietu wypukłego i bródki wypadają co 30—40 kroków odległe od siebie. Chcąc przemienić zagony na składy trzeba mieć czas na dwukrotną orkę. Przy pokładaniu (np. pod uprawę jarzyn) zaraz zwrócić się do bródki skiby płytke, a z grzbietu rozwrócić się skiby nieco głębsze. Radłem równa się jeszcze lepiej, a następną orkę pod siew dać można na poprzek, jeśli kształt pola na to pozwala, aby tylko głębszą orkę pole zrównać do reszty. Przez parę lat będzie jeszcze znaczący zagon i tam, gdzie były bródki będzie gorsza roślinność, dopóki się pole nie wyrówna całkowicie.

— o o o —

**70 MILJONÓW FRANKÓW SZWAJCARSKICH** pożyczki, na ruch budowlany otrzymuje Polska od Szwajcarii.

**I NA WIELORYBACH BANKRUTUJĄ.** Ostatnio tak bardzo spadły ceny tranu wielorybiego, że w samej Norwegii zamknięto sześć dużych pływających fabryk tranu. Fabryka taka zbudowana jest jako okręt. Również nie wysłano na półow nowo zbudowanej fabryki „Kosmos”, która przybyła na postój do Sandefjordu.

**JADOWITE KOMARY.** Dopływy rzeki Missisipi w Am. Półn. nawiedziła olbrzymia plaga jadowitych owadów, od ukąszeń których, w ciągu dwóch dni padło 1.500 mulów.

## Kacik dla kobiet.

### Zapasy na zimę.

Każda gospodyni rozumie dobrze znaczenie przygotowania zapasów na zimę. Zaopatrzona dobrze komora sprawia, że zimą można zapewnić rodzinie potrzebną różnorodność pokarmu, konieczną dla zdrowia bez pomnażania normalnych wydatków. Potrzeba przygotowania zapasów dotyczy wszystkich sezonowych artykułów żywności i zazwyczaj gospodynie wiejskie wypełniają ten swój obowiązek bardzo dobrze.

Wyjątek w tym względzie stanowią owoce ponieważ na wsi nie docenia się ich znaczenia dla organizmu ludzkiego. To też w czasie lata i na jesieni wiościanie, jeśli mają rynek zbytu, wyprzedają cały plon swych sadów, najczęściej za psi pieniądz. Owoc bowiem jest wtedy wogóle tani, a prócz tego gospodarze nie selekcjonują towaru i sprzedają go, mieszając drogi owoc z tłuczkami, zgniótkami i nadpsutymi przez szkodniki i choroby owocami. W rezultacie otrzymuje się cenę możliwie najniższą, która zupełnie nie opłaca kapitału, znajdującego się w sadzie.

Gorzej jeszcze dzieje się tam, gdzie targ jest bardziej odległy. W tych okolicach owoc zjada się na miejscu, oczywiście przez kilka tygodni w nadmiarze, a przez niemal cały rok wieśniak owocu nie widzi.

Tymczasem w ciągu zimy, kiedy i o masło nieraz trudno, kiedy przychodzi święta, niema w domu pod ręką nic ani do chleba, ani do ciasta. Biedniejsi wówczas jedzą pokarm „suchy”, a za możniejsi wydają więcej pieniędzy na pożywienie, niżby należało.

Zapobiegliwa gospodyni może wykorzystać w sezonie owoce, zwłaszcza nie nadające się na sprzedaż, nadpsute, o złym wyglądzie, przez przygotowanie soków, marmelad, konfitur i t. p. Praca przy tem nie jest wielka, koszt mały, a materiału do przeróbki, który właściwie marnuje się bezużytecznie bardzo wiele.

Na sok nadają się przede wszystkim: jagody, czarne maliny, jeżyny i wiśnie, na konfitury: wiśnie, poziomki, truskawki, dynia, dereń, glóg, na marmelady: jabłka, gruszki i śliwy, względnie mieszanina z tych owoców. Przygotowując te przetwory owocowe należy pamiętać, że trzeba brać na wagę taką samą ilość cukru, co i owoców; wyjątek stanowią konfitury, które wymagają więcej cukru. Oszczędność na cukrze nie opłaca się, bo przy użyciu zbyt małej ilości przygotowane na zimę zapasy łatwiej się psują.

Każda gospodyni może łatwo obliczyć zysk z przerobu owoców na użytek własnego gospodarstwa. Trzeba tu wziąć pod uwagę z jednej strony to, co można dostać za owoce na jesieni, a z drugiej — wydatki w zimie na „cośkolwiek” do chleba. Rachunek da odpowiedź i skłoni do przygotowania zapasu przetworów owocowych na zimę. Zyska na tem kieszeń i zdrowie.

— o o o —

**MARMELADA.** Jabłka, gruszki lub śliwki przepuścić przez maszynkę od mięsa, odrzucając środki i pestki. Na 1 kg miążgi dać pół kg cukru i smażyć na wolnym ogniu do gęstości. Gdy wystygnie, złożyć do kamiennego garnka i wstawić po chlebie do pieca, żeby się z wierzchu zapiekła, bo nie będzie się psuć. Zawiazać i trzymać w suchym miejscu.

**POWIDŁA ZE ŚLIWEK** najlepiej z węgerek, bardzo dojrzałych, gdyż wtedy nie trzeba dodawać cukru. Odrzuciwszy pestki i część zepsute, włożyć do kociołka i na wolnym ogniu mieszając drewnianą łopatką, smażyć 5—6 godzin. Na drugi dzień trzeba jeszcze raz przesmażyć, aż utworzy się ciemna, gęsta masa. Gorące składać do garnków kamiennych i zapiec w piecu.

**ŚLIWKI — PRUNELKI.** Śliwki węgierki sparzyć, obrać ze skórki, wyciąć pestkę i każdą spłaszczyć nożem na deseczce, poczem suszyć na tej samej deseczce w letnim piecu. Po wyschnięciu układać do słoika lub pudełka blaszanego, mocno upychając. Można między śliwki włożyć kawałek listka bobkowego, dla nadania specjalnego zapachu.

**ZUPA OWOCOWA.** 80 deka gruszek, śliwek lub wiśni ugotować z dwoma litrami wody z cukrem, cynamonem i goździkami, przefasować przez druzlak, zaprawić cukrem do smaku (około 20 deka) pół szklanki mąki kartoflanej rozbić zimną wodą, wlać do zupy, raz zagotować i podawać z kwaśną śmietaną lub też z krasnemi kluseczkami, odgotowanymi oddzielnie.

**ZAPRAWY.** W zimie brak rozmaitych zup, które obiad czynią pożywny, a kosztują niewiele. Teraz pora przechować sobie na zapas to, czego zimą niema. A więc szczaw, który rośnie gęsto po rowach i łąkach, a daje taką smaczną, zdrową zupę, zaprawioną śmietaną. Szczawowe listki czyścić opłukane ziemlą na maszynce od mięsa, nakładać w butelki, zakorkować i gotować 30 minut w sianie. Po ostygnięciu lakować lub parafinować korki.

# Rozmaitości.

## Bogactwo papieża.

Pałac papieski ma 11 tysięcy pokoi. W 1901 roku papież Leon XIII kazał cały swój dwór oczyścić. Potrzebowano do tego 2.500 robotników, których pilnowało 100 urzędników. Za przestawienie mebli w pałacach zapłacił papież półtora miliona franków, do czego jeszcze pracującym dołożył **odpusty na pięć lat**. Do czyszczenia dywanów potrzebował dziennie skórki z 800 bochenków chleba przez jeden tydzień. Nadto spotrzebowano 8.000 mioteł i 2.400 kg mydła.

Dochody papieża wynoszą: z majątków ziemskich 870 tys. lirów, procent od kapitału 6 milionów, sprzedaż orderów 2 miliony 500 tys. lirów, Świętopietrze 12 milionów. Razem 21 milionów 370 tys. lirów. Rozchody: pensje kardynałów i dygnitarzy 2 milj. 500 tys., utrzymanie bazyliki św. Piotra 750 tys., inne wydatki 750 tys. Razem 5 milionów 500 tysięcy lirów. Papież składa swoje pieniądze w banku żydowskim w Anglii. Każdego roku zdobywa 15 milionów lirów na „czarną godzinę” i napewno nie narzeka na dzisiejsze ciężkie czasy.

## Strajk zakonników.

Dotychczas nienotowany w dziejach świata strajk wybuchł na wyspie Tinos (Grecja) wśród mnichów prawosławnych. Tłumaczą oni swój strajk brakiem środków do życia. Od tygodnia zatem nie odprawiają mszy i nie spełniają żadnej funkcji z ich stanem związane. Patriarcha Kestos, od którego są zależni, solidaryzuje się ponoć z mnichami wyspy Tinos i potwierdza, iż dochody tego klasztoru są tak **głodowe, że absolutnie nie wystarczają na życie (!)**.

## Skradziony pas cnoty.

Policja paryska zajmuje się aferą kryminalną, której ośrodkiem jest uczony turecki prof. Essaf Nasuchi, archeolog. Nasuchi stoi pod zarzutem skradzenia w Państwowym Muzeum w Konstantynopolu cennej starożytności jakim był „pas cnoty” z XIII wieku.

Prof. Nasuchi przyznał się do kradzieży i wskazał iż skłoniła go do występku nędza. Należy wyjaśnić co to jest „pas cnoty”. Otóż w wiekach średnich rycerze wyjeżdżali nieraz na dalekie i długoletnie wojny. Chcąc sobie zapewnić wierność żony ubierał jej mąż taki żelazny pas cnoty przez biodra — ażeby go z żadnym z domowników nie mogła ani nie potrafiła zdradzić.

Taki pas był jeszcze w pewnych miejscach nabijany gwoździemi. Z tego widać, że dawniej, tak jak i teraz żony nie słynęły z wierności małżeńskie.

## Plenność owadów.

Przyrodnik, prof. Howard, wyliczył, że mucha wylęga 15 kwietnia, może w jednym roku rozrozić fantastyczną liczbę 336 trylionów much. Naturalnie przyjmuje się jako zasadę, że wszystkie jajka wyklują się. Jeżeli przyjmujemy, że mucha mierzy blisko 1 cm długości, w takim razie 10 takich rodów położonych długością, jeden owad obok drugiego, stworzyłby łańcuch na 3.336 milionów kilometrów. Inaczej mówiąc, dwudziestokrotną odległość ziemi od słońca. Rój much, przedstawiający sumę owadów dziewiątego roku, przedstawiałby chmurę, w której zniknęłaby zupełnie wieża Eiffel.

A co by to było, gdyby np. słonie, hipopotamy, żyrafy lub lwy i tygrysy tak się mnożyły jak muchy?

## Tajemnica mordu w Sarajewie.

Przygotowanym od kilku lat do wojny Niemcom chodziło choćby o drobny pożar, by rzucić żagiew wojenną w środek Europy. Wnet powód się nadał.

W końcu czerwca przed siedemnastu laty serbscy spiskowcy zamordowali austr. następcę tronu Franciszka Ferdynanda. Oto sposobność do wojny wymarzona. Niemcy pchnęły Austrię czemprędzej do walki z Serbią, by potem w wybuchającej zawierusze wojennej największą odegrać rolę.

Co było powodem zamordowania arcyksięcia Ferdynanda?

Na usunięciu arcyks. Ferdynanda zależało klice Węgierskiej, na czele której stał hrabia Tisza, przyjaciel Niemiec.

Niemcy, którym zawsze zależało na tem, by Austria była słabą, gdy widziały w arcyksięciu człowieka silnej woli i energii, który nie pójdzie na dasku i nie da się pozyskać dla planów zaborczych cesarza Niemiec Wilhelma, ale który pragnie wiel-

kiej, nikomu niepodległej Austrii — zeszyli się ze spiskiem hr. Tiszy i postanowiły wspólnie usunąć niewygodnego arcyksięcia.

Wysłano go umyślnie do Sarajewa na manewry, zaniedbując wszelkich środków ostrożności i Ferdynand padł.

Całą winę zwalono na Serbię, mimo to, że rząd serbski ostrzegł dwór wiedeński przed zamachem.

Na tę chwilę tylko czekały Niemcy i broniąc niaby srodze pokrzywdzonego sojusznika, kazały Austrii wysłać Serbji takie ultimatum, którego absolutnie żaden rząd przyjąłby nigdy nie był w stanie.

Mord w Sarajewie, w którym rząd serbski nie był wmieszany, był najlepszą sposobnością do wojny, od dawna starannie przygotowanej.

„Teraz albo nigdy” — pisze własnoręcznie Wilhelm do cesarza Austrii. I padły w ostatnich dniach lipca rozkazy mobilizacyjne w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, a w pierwszych dniach sierpnia w Paryżu, Londynie i innych miastach Europy. Pożoga wojenna rozszalała się na dobre.

Tak więc za całą wojnę światową winę ponoszą jedynie Niemcy.

## Gniew i śmiech obliczany na lata.

Pismo amerykańskie przeprowadziło badania nad ustalaniem, naco przeciętny człowiek, żyjący 80 lat zużył czas. I tak: na spanie i ubieranie się, przypada 26 lat, 312 dni — na pracę 21 lat, 95 dni — na gniew i dąsy 6 lat, 186 dni — na jeżdzenie i picie 5 lat, 346 dni — na czytanie 1 rok, 243 dni — na wycieranie nosa 13 dni, 8 godz. — na ziewanie 4 dni, 2 godz.

## Mówiące latarnie morskie.

Na latarni morskiej nad zatoką Clyde ustawiono radio-gramofon, który w połączeniu z przyrządem do nadawania sygnałów, przesyła radiostacjom okrętowym sygnały, dające możliwość zorientowania się, jaka jest odległość okrętu do latarni morskiej. Aparat ten na latarni morskiej powtarza nazwę „Cumbrae” i wylicza w milach odległość. Przyrząd nadał co 70 sekund nazwę latarni, wymawiając ją słownie, poczem następuje wyliczenie w słowach odległości w milach morskich. Po nadaniu tego sygnału następuje przerwa, trwająca 27 sekund, poczem sygnał powtarza się na nowo w tej samej kolejności. Aparat może być słyszany na odległość do pięciu mil morskich. Dla przyjmowania sygnałów wystarczy najprostsz radjoodbiornik.

## Siedem milionów bagnetów strzeże... pokoju świata.

Sekretariat Ligi Narodów opracował zestawienie wojsk lądowych, morskich i lotnictwa, oraz wydatków na zbrojenia w 61 państwach świata. Z tego wynika, że państwa europejskie utrzymują łącznie ze swemi kolonjami armię czynną, liczącą 3 miliony 906 tys. żołnierzy, których utrzymanie i uzbrojenie kosztuje rocznie 25 miliardów złotych.

Armia włoska wynosi 660.000 żołnierzy. (Tę cyfrę jak na Włochy należy rozumieć, że policzono tu i zorganizowanych w zbrojnych drużynach faszystów — i w ten sposób chępliwy Mussolini wykazał największe pogotowie wojenne w świecie. — Red.) armia sowiecka 562.000 (budżet wojskowy 4 miliardy złotych), Francja 596.000 (wydatki prawie 3 miliardy złotych), Anglia utrzymuje w służbie czynnej 357.000 żołnierzy (budżet około 4 i pół miliarda złotych). Czechosłowacja 229.000, Rumunia 206.000, Niemcy 114.200 żołnierzy w służbie czynnej (budżet około półtora miliarda zł.). Armia polska, według tych danych liczy 266 tysięcy żołnierzy. W Ameryce północnej i południowej istnieje armia, licząca 475.000 żołnierzy, których utrzymanie kosztuje około 10 miliardów zł. rocznie. — Z tej liczby 165.000 żołnierzy przypada na armię Stanów Zjednoczonych, której utrzymanie kosztuje 6 miliardów złotych rocznie.

W Azji jest pod bronią 2 miliony żołnierzy, na utrzymanie których wydatkowana jest rocznie suma 4 miliardów złotych.

Ogółem 61 państw świata utrzymuje armię, wynoszącą 6 i pół miliona żołnierzy, na utrzymanie których wydatkuje się rocznie około 40 miliardów złotych.

## Suche wino.

W Ameryce wynaleziono nowy sposób obejścia „prawa prohibicyjnego”. W Nowym Jorku ukazały się w sprzedaży „cegiełki winne”, które wrzucone do wody dają znakomite, zakazane w Ameryce wino.

Produkcja cegiełek polega na zgęszczaniu soku winnego, aż do otrzymania z niego twardej masy. Cegiełki te sprzedawane są po 2 dolary za sztukę.

Na etykietce cegiełek zamieszczone jest coprawda „ostrzeżenie”, które głosi, że otrzymany z nich

napój musi być wypity najdalej do pięciu dni, w przeciwnym razie sok zamieni się w wino. „Ostrzeżenie” to jest raczej znakomitą reklamą, bo zgóry wiadomo, że nabywcy cegiełek właśnie w celu zrobienia wina, masowo je kupują.

Z omijaniem prawa prohibicyjnego największe ma zmartwienie t. zw. administrator prohibicyjny Ameryki Mr. Campbell, który, chociaż doskonale wie, że cegiełki winne są świetnie zamaskowanym sposobem łamania prawa, to jednakże nie może zakazać ich sprzedarzy, bowiem prawo prohibicyjne nie przewiduje zakazu sprzedarzy soku owocowego, jakim jest i sok winny.

Nowy Jork szaleje w pogoni za cegiełkami, których sprzedaje się dziennie po kilkadziesiąt tysięcy sztuk. Wynalazca zaś tego „suchego wina” z zadowolenia zaciera ręce, robiąc świetne interesy.

## Miasto kur.

W Kalifornii pod miastem Los Angeles znajduje się największa w świecie hodowla kur, stanowiąca prawdziwą fabrykę jaj. Liczba niosek sięga 700.000 szt. To olbrzymie przedsiębiorstwo zajmuje 100 mórg. Na każdym hektarze znajdują się kurniki na 12.500 kur. Ilość wszystkich kurników wynosi 450, podzielonych uliczkami. Każdy kurnik ma 5 przegród po 250 kur. Rocznie zjadają kury 630.000 kg. zboża.

Przedsiębiorstwo wysyła do Los Angeles przeszło 280 tys. jaj dziennie, co stanowi 10% zapotrzebowania miasta. Jaja najwyższej na czwarty dzień po zmiesieniu są już w sprzedaży, co zapewnia ich świeżość.

120 osób obsługuje to istne miasto kur. Jedna kura daje rocznie 4 dolary dochodu (36 zł.), całe zaś przedsiębiorstwo dało w r. 1930 dochodu 1 i pół milj. dol. (około 13 milionów zł.).

**NIEMOWLE ZASADZONE NA ARESZT I GRZYWNE.** Pewne trzynastomiesięczne nieślubne dziecko za pośrednictwem swego opiekuna wniosło do sądu powództwo o przyznanie oicostwa i alimentów. Sąd w Oberleutendorf (Czechy) oddał powództwo i skazał niemowlę na 100 koron grzywny i 24 godzin aresztu ponieważ miało ono „świadomie utrudniać i przewlekać przewód sądowy”. Wyrok został przez sąd okręgowy uznany za niemożliwy do wykonania i unieważniony.

**PIES ZASTRZELIŁ SWEGO PANA.** 26-letni Noble Potts z Zeigler Ill., został zastrzelony przez własnego psa. Pies zajęty był kopaniem dziury w ziemi, gdy pan jego stał obok ze strzelbą u nogi. Nagle pies uderzył podczas kopania ziem łapą o kurek i spowodował strzał, który ugodził Potts'a w krzyżę, kładąc go trupem na miejscu.

**POŻAR UGASZONY WINEM.** W Ankonie we Włoszech na farmie wybuchł pożar. Straż ogniowa, przybywszy na pomoc, nie znalazła w pobliżu wody. Wytoczono więc kilka kadzi wina, za pomocą sikawek winem pożar ugaszono.

**OLBRZYMA ŻÓŁW.** W Armen, łódź rybacka z portu Donarnenez — schwytała w sieci olbrzymiego żółwia, mierzącego półtrzecia metra długości, półtora metra szerokości, a ważącego 350 kilogramów.

**KOSZTOWNY CALUS.** Amerykanin Fitzgerald podczas jazdy w samochodzie pocałował pannę Williamson, rozbiając o przydrożne drzewo samochód, przez co panna poniosła ciężkie rany. Za tego calusa zaskarżyła Fitzgeralda o odszkodowanie i sąd jej przyznał 11.846 dolarów.

**LOTNIK — KTÓRY URODZIŁ SIĘ W CZEPKU.** W Neuilly pod Paryżem spadł w czasie burzy samolot Lotnik, który pozostał w aparacie został zabity. Natomiast mechanik wyskoczył ze spadochronem i spadł na dach jednego z domów. Spadochron zaczepił się o dach domu, a lotnik zawisł na wysokości 5-go piętra, zdołał jednak dostać się przez okno do pustego lokalu, w którym znalazł go żywego i całego.

**LOTNICTWO CHIŃSKIE W WALCE Z BANDYTYZMEM.** Rząd Mandżurji zdecydował się na użycie dwóch eskadr samolotów do zwalczania bandytyzmu, przybierającego na terenie tego państwa tragiczające rozmiary.

**TRAGICZNY POKAZ LOTU BEZSŁNIKOWEGO.** W Waylusingu w Pensylwanii niemiecki lotnik szybowcowy Pippig spadł podczas lotu w tłum widzów, z których jedenastu odniosło ciężkie rany a pięciu zostało zabitych Lotnika, który doznał tylko lekkich obrażeń, aresztowano.

**„AKRON” — NAJWIEKSZY BALON W AMERYCE** został wykończony i przez żonę prezydenta Hoovera poświecony. Obsługa tego olbrzymia składa się z 17 oficerów i 77 chłopów; znajduje się na nim 7 karabinów maszynowych; a koszt budowy wynoszą 40 milionów złotych.

**ODPIYV MORZA ODKRYŁ** skład amunicji z okresu wielkiej wojny w Ostendzie (Belgia) na plaży Maria Kerke. Znalaziono 76 pocisków każdy ważący po 15 kg., 78 pocisków po 8 kg. i 3 sztuki po 40 kg.

„BABCIA“ BANDYTA. Policja w Chicago aresztowała mającą już wnuków, 57-letnią Annę Barańską, jako uczestniczkę napadu rabunkowego na bank, podczas którego zabity został jej syn Jan. Policja oskarża „babcię“ o udział w 35 napadach.

IM WYŻEJ TEM DŁUŻSZY DZIEŃ. Architekci amerykańscy spostrzegli, że mieszkańcy najwyższych pięter drapaczy chmur w Nowym Jorku korzystają codziennie z jednej dodatkowej godziny słońca. Gdy słońce znika za wzniesieniami, położonymi na zachód od rzeki Hudson, to jeszcze przez całą godzinę są oświetlone górne piętra drapaczy.

CHOLERA WYBUCHŁA W AZJI. Dotychczas zmarło 340 osób. Zaraza rozszerza się bardzo szybko. Niektóre osiedla wyglądają jak wymarłe. Związki zmarłych są niegrzebane, gdyż każdy się obawia zarazić.

STRASZNA ZARAZA. W Północnym Peru szerzy się od kilku tygodni w zastraszający sposób czarna ospa. Dotychczas było 500 wypadków śmiertelnych. Rząd czyni zabiegi dla stłumienia zarazy.

POĆWIARTOWANY TRUP W WORKU. W lesie Royat (Francja) znaleziono w worku poćwiartowane zwłoki ludzkie. Czaszka owinięta była w jakąś starą gazetę, obok tego leżały ręce i nogi. Policja szuka potwornego mordercy.

ZAKAZ MÓW POGRZEBOWYCH. Biskup diecezji Avranches, w Normandji, listem pasterskim zakazał podwładnemu sobie klerowi wychwalania nieboszczyków, nad których mogiłami przemawiają, tudzież przemówie innych ludzi podczas kościelnych ceremonii pogrzebowych. Biskup oświadcza, że zmarli nie potrzebują już przemówień. Biskupi widocznie nie mają już większego smutku, kiedy zawadzają im nawet mowy pogrzebowe.

NAUCZKA DLA DZIEWCZĄT. 16-letnia sierota Zofja Łozińska z Grzybowa pow. Sieradz, nie mogąc znaleźć pracy we wsi, za ciężko zapracowane kilka złotych przyjechała do Łodzi w nadziei znalezienia dobrej pracy i płacy. Olbrzymie miasto oszołomiło dziewczę, które popychane

przez tłum wlekło się z ulicy na ulicę, nie wiedząc jak zabrać się do wyszukania pracy. Wieczorem głodnej i bez grosza Zosi zaproponowała jakaś nieznajoma kobieta pomoc w wyszukaniu pracy, a tymczasem zabrała ją do swego domu. Piękna i nieszczęśliwa Zosia bezwiednie wpadła w ręce stręczycielki do niereżymu Marciniakówny z Łodzi, która biciem i groźbami zmuszała swoją ofiarę do kupczenia swoim ciałem i odbierała od niej zarobione pieniądze. Policja zbrodniarkę wykryła a sąd w Łodzi ukarał 34-letnią Marciniakównę 6 mies. więzieniem.

ARABOWIE W CAŁEJ PALESTYNI OGŁOSILI STRAJK GENERALNY na znak protestu przeciwko pozostawieniu zapasów broni kolonjom żydowskim.

### Wolne żarty.

### List ks. Nieczuja do ks. Nieponasia

Zacny a niedobry Kolego! Cały tydzień się namyslałem, czy odpowiedzieć Koledze, czy też całkiem się zgniewać i nic już więcej nie odpisywać. Trochę mnie i zamgliło w dołku po ostatnim liście Kolegi; zwłaszcza ta nieszczęsna odezwa, która ześmi buzię wytarł. Ale oom ja winien? Zdawało się mi prawie pewnym, że błękitny generał Haller prędko upora się z Piłsudskim, tymczasem błękitnemu generałowi zrobiło się żółto a ja... ja musiałem ogon zwrócić pod siebie. Możeby był się ze smutku i obwiesił, ale synuś mój Powsinoga rzekł mi mądrze: co cesarskiego oddać cesarzowi, a co do kieszeni i brzucha to schować. Więc zmieniłem przekonania, nawróciłem się na oko, śpiewam pieśń „Pierwszą Brygadę“ ułożoną przez pułk. Hałacińskiego i chowam profit do kieszeni — a prędeż Wisła wyschnie, nim ona pełna będzie! Jeno jak za Austrii Leguny zamiast

„Boże wspieraj, Boże ochroń  
Nam cesarza i nasz kraj“  
śpiewały sobie różne nieprzyzwoitości, tak ja obecnie zamiast:

„My Pierwsza Brygada, strzelecka gromada  
Na stos rzuciliśmy swój życia los, na stos, na stos!  
śpiewam sobie pod nosem:

My Czwarta Brygada, lajdaków gromada  
Gdzie trzos, nasz życia los, gdzie trzos, gdzie trzos.

A z samym autorem pieśni Pierwszej Brygady zasłużonym pułkownikiem Hałacińskim poradziłem sobie morowo i wygryzłem go ze starostwa w Brzesku, mszcząc się za to, że Pierwszą Brygadę śpiewać muszę.

Jeszcze raz Koledze powtarzam, że w obozie wroga więcej zdziałać mogą na rzecz naszej wspólnej rzymskiej sprawy niż poza tym obozem i tymczasem list kończę, bo spieszy się mi do Warszawy po diety poselskie na pierwszego.

Cześć Ks. Nieczuj.

### RÓŻNE SKUTKI.

— Jak tylko mój stary za dużo się napije, to na drugi dzień jest jak rozbity.

— To wam dobrze kumo, bo jak mój się upije, to ja na drug. dzień zupełnie jestem rozbita.

### U DOKTORA.

Chłop: Panie doktorze, dziecko zleciało z rąk mojej żony i rozbiło sobie głowę.

Doktor: I cóż na to radziliście?

Chłop: Ano, spralem babę, ile wlaźło.

### TROSKLIWOŚĆ.

Ogrodnik: A ty łobuzie, co tam robisz na jabłoni?

Chłopak: — Ja?... Ech nic, chciałem tylko to jabłko, co spadło, powiesić na gałęzi.

### NA SĄDZIE.

Sędzia do chłopca: Czy to wasz kozuch?

Chłop: Juści mój.

Sędzia: Złóżcie dowody.

Chłop: Panie sędzio, jakże go kłaść do wody, kiedyby się zepsuł.

### Szkoda życia.

Wiosna ludzi, cieszy lato,  
Jesień daje niby tato —  
A zaś zima, jak macocha,  
Mrozi, męczy, bo nie kocha...  
Wiosną ludzie sadzą, sieją —  
I z ochotą i z nadzieją —  
W lato, w jesień z pola zwożą —  
A zaś w zimie w brzuchy włożą...  
I tak ciągle, bez ustanku —  
Do wieczora od poranka,  
Każdy daży pracą, siłą —  
Żeby z tego „nic“ nie było...  
Otóż w ciągłym tym obrocie,  
Gdy robimy w czoła pocie —  
Zastanówmy się choć w czasie —  
Naco wszystko to nam zda się...  
Pocóż wszystkie te udreki —  
Ciężka praca, trudy, męki,  
Latem, wiosną i w jesieni —  
Jeśli wszystko w „nic“ się zmieni...  
Wszak siejemy, żeby rosło —  
I zbieramy, żeby „poszło“ —  
A zaś w zimie z pracy, znoju,  
Mieć będziemy — kupę gnoju...  
Zastanówmy się Rodacy!  
Że to naszej szkoda pracy —  
I lat naszych, życia szkoda,  
Że tak przejdą, niby woda...  
Więc Rodaku, Chłopie, Bracie,  
Daj inaczej! Ku oświacie!  
Nie żyjmy tak, jako w grobie —  
A zostawmy czyn po sobie...  
Żeśmy mądrze w świecie żyli —  
I nie darmo — jedli, pili —  
Żeśmy za naszej bytności —  
Ulepszyli byt przyszłości...  
Izydor Wilk.

### LATWE ZAKŁĘCIE.

— Zaklinałeś się na głowę ojca i mówiłeś nieprawdę... Jak to można?

— A co mi to szkodzi? Jestem synem ojca niewiadomego.

### ZDAWAŁO MU SIĘ.

— Hej, rekrut! Co takiego? Dopiero co siedziałeś w pace za nieoddawanie honorów i znów mi nie salutujesz?

— Bo panie poruczniku... mnie się zdawało, że co tamtego czasu my się gniewamy.

### JAK TO ROZUMIEĆ?

Pani doktorowa do masarza: — Proszę o cokolwiek mniejsze kości.

Masarz, rozgniewany do sklepowego chłopca: — Antek, poprzetrąca pani doktorwej kości.

### Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Toś J.: 5,29 otrzymaliśmy. Podwiński Br.: 20 fr. zapisał. Rozkowiec J.: 20 fr. otrzymaliśmy. Wszotek J.: 20 fr. nadeszły. Gotfryd St.: 20 fr. na dalszą prenumeratę otrzymaliśmy. Pani Klusce wstrzymałmy gazetę z powodu niezapłaconia. Skończyła się prenumerata 3. I. 1931, a wstrzymałmy 22. I. 1931. Domba! A.: 2 dol. otrzymaliśmy. Omachel Fr.: 2.50 zapisał. Zapłacone do 24. X. 1931. Gazety nie wstrzymałmy. Nr. 34 powtórnie wysłałmy. S. Landaus News-Agency: 25 dol. otrzymaliśmy. Dziękujemy. Oleszkiewicz L.: Zapłacone do 8. XI. br. Bosek W.: 10 fr. otrzymaliśmy. Zapłacone do 29. 1931. Pawelec K.: 20 fr. zapisałmy. Zapłacone do 13. II. 1932.

### Odpowiedzi inwalidom i emerytom.

Rec W., Trzaskoś A., Papiernik M., Gaj M., Furmanek W., Fic M., Sopota K., Bajorski J., Węgrzyn M., Brzyska M. — wszyscy przez Rakoczego St. Czumura S., Matuszek P., Baj A. — przez Palysa WI Ponaglone. Odpowiemy z końcem września br. Równocześnie zauważamy, iż termin rejestracji inwalidom wojennych, jakoteż pozostałych po nich rodzin upłynął 31 grudnia 1930 r. Kto do owego terminu nie zgłosił roszczenia, ten po myśli ustawy utracił prawo do starań o zaopatrzenie. Wyjątkowo może Min. skarbu uwzględnić późniejszą prośbę, jeśli już po terminie zasady nowe okoliczności uprawniające do poboru zaopatrzenia inwalidzkiego, co w podaniu wyraźnie uzasadnić należy.

Emeryci: Projekt nowej gruntownie zmienionej ustawy emerytalnej wpłynął na niebawem do Sejmu, by na pierwszej sesji mógł być rozważany. Szczegóły jego trzymane są w tajemnicy. Ponieważ przewidywane są liczne niespodzianki, zwłaszcza dla emerytów z latami t. zw. służby zaborczej, a także dla czynnych pracowników, którzy służyli w państwach zaborczych, przeto polecamy wszystkim, by za pośrednictwem życzliwych emerytom posłów czuwal teraz pilnie nad pracą ich w komisjach i nie pozwolili, iżby wkradły się do nowej ustawy szkodliwe dziwolągi, od których rola się dotychczasowa ustawa emerytalna, obsypując jednych obficie przywilejami bez żadnych ograniczeń, zaś drugich pozbawiając praw istotnie drogą legalną nabytych. Bacność zatem wszyscy emeryci, bo zbliża się godzina dwunasta, po której Wasz wysiłek pójdzie na marne!  
St. Stączek.

### DOM MUZYCZNY

### IGNACY CYPRES

1 RAKÓW, Szewska 13/P1

wysyła mandoliny włoskie po

26-30 zł., koncertowe ozdobne

35-45 zł., skrzypce szkolne ze

smyczkiem 23 zł., koncertowe

30, 40 i 50 zł., klarnety 8 klap 38 zł., 10 klap

45 zł., 12 klap 50 zł., gitary koncertowe 40-41

zł., Kornety 120 zł., Harmonje 2 rejestry 29 zł.

Wiedeńskie 1 rzędowe 38 zł., dwurzędowe 55 zł. Nikl.

„Gre Reskopf“ patent z tańc. 13 zł., nikl. płaski zegarek,

stycznej marki „Enigma“ 22 zł., budzik 14 zł., brzytwy „So-

linger“ po 6, 8 i 10 zł., maszynki do włosów 9-12 zł.

djamenty do szkła po 7, 9 i 12 zł. Cennik ilustrowany

z zegarków i instrumentów darmo i oplatnie. 4610



Sprzedam 3 morgowe gospodarstwo z inwentarzem żywn. i martwym tano. Zgłoszenia: Stanisław Drwięga, Sanok, Dziełnica III, ul. Zagórnia 2.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Jabłoński Mikołaj ur. 1900 r. w Prądniku Korzkiewskim, wystawioną przez 7 p. saperów w Poznaniu.



### Ważne!

### Uwaga!

### Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom

Dla chorych!  
Dla cierpiących  
Dla zdrowych!

reumatyzmu, gośca, bólów nerwowych, bólu głowy zębów, przeciw bolom żył, suchliznom, bolom nóg, kłuciu w boku, zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom. — Chwałę ogólnie znakomity i sławny, wyrobiony w kilkuset szpitalach środek do naclerania

Skutek nadzwyczajny

# ICHTIOMENTOL

Działanie pewne i szybkie

Jedna próba

wystarczy, aby się przekonać, że tylko prawdziwy Ichtimentol Edelmanna pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagają. Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego ICHTIOMENTOLU.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtimentolu:

Laboratorium aptekarza Mra. Szymona Edelmana we Lwowie, ul. Teatyńska 16.

flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 13— złotych. — 10 flaszek prawdziwego Ichtimentolu (franco) z opłaconą pocztą i opakowaniem kosztuje 24 złote. — 25 flaszek 53 złotych. 789